Nº 268. Kraków, 24 Listopada — Sobota. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne
[Po]jedyncze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i] państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

[Prenu]meratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [...]i i *przekazy* pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* [do Administ]racyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Tarnów ul. O[...]

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . złr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1884 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . 6 marek
Od 1 grud. do końca marca 1884 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 23 listopada.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się w tej chwili rozwiązaniem zagadki, czy Chlumecki w mowie swej, której streszczenie podaliśmy wczoraj, oświadczył się przeciw polityce abstynencyjnej i podziałowi Czech, czy też za tą polityką. Dotykał on się bowiem w swej mowie tego punktu z wielką ostrożnością, i powiedział w jednem miejscu, że dla zamiarów umysłów żywych, ruchliwych jest dziś może pora do działania; w drugiem zaś oświadczył, że dotychczasowej swej polityce wiernym pozostanie.

W Sejmie węgierskim zajmuje się obecnie komisya finansowa budżetem i stara się prace swe jak najspieszniej ukończyć.

Omawiając wydawany przez prof. Mertensa zbiór traktatów między Prusami a Rosyą, powiada *Journal de St Petersbourg*, że oba państwa rozdzielały jedynie zasadnicze różnice, ale nigdy kwestye interesów. Spory zaś zawsze wychodziły na ich niekorzyść. Między aliansami Prus, zbyt ważne zajmował miejsce w przeszłości alians z Rosyą, ażeby on w przyszłości mógł być usuniętym. Trzeba się spodziewać, że stosunki obu państw pozostaną takiemi, jakiemi prawie zawsze były w historyi.

Cesarzewicz niemiecki przyjmowany był na ziemi włoskiej z honorami oddawanemi tylko monarchom. O wyjeździe jego z Genui podają dzienniki niemieckie następujące szczegóły:

Cesarzewicz miał na sobie mundur feldmarszałka z włoskiemi orderami. Kompania piechoty z chorągwią i muzyką ustawioną była w porcie dla przyjęcia cesarzewicza wojskowemi honorami. Tuż przy pomoście prowadzącym na okręt ustawiony był oddział pompierów. Cesarzewicz odbył przegląd tego oddziału i chwalił go bardzo. Przy pożegnaniu się z reprezentantami miasta Genui zauważył cesarzewicz, że z wielką przyjemnością i przy każdej sposobności wyrażać będzie swą przyjaźń dla włoch i królewskiego domu sabaudzkiego.

W chwili, gdy cesarzewicz udawał się na pokład okrętu „Adalbert", wszystkie znajdujące się w porcie okręty niemieckie, włoskie i rosyjskie wywiesiły galowe flagi, kapele wojskowe grały włoskie i niemieckie hymny narodowe i zagrzmiały działowe salwy, którym wtórowały okrzyki entuzyastyczne zebranej w porcie publiczności. Jenerał Carava i ambasador Keudell towarzyszyli cesarzewiczowi na pokład okrętu. Cały szereg łodzi towarzyszył okrętowi cesarzewicza przez godzinę drogi. Pomost okrętowy, z którego cesarzewicz niemiecki wsiadł na okręt, nosić będzie odtąd jego imię.

W Walencyi miała cesarzewicza powitać w porcie baterya polnej artyleryi działowemi salwami. Reprezentanci wszystkich władz czekać będą w porcie na wylądowanie cesarzewicza. Prócz tego ustawionych tam będzie 10 batalionów piechoty, 2 pułki kawaleryi i pułk artyleryi. Wojska te tworzyć będą szpaler.

Schles. Ztg donosi, że przed kilku dniami wyprawionym został kuryer z Friedrichsruhe do Madrytu z ważnemi dokumentami dyplomatycznemi.

W Niemczech zrobił pewne wrażenie artykuł *Koeln. Ztg*, przemawiający za zniesieniem ustaw majowych. *Koeln. Ztg* walczyła dotąd w szeregach najzaciętszych przeciwników ugody z Rzymem, i dlatego artykuł jej obudza mniemanie, że przewidując, iż rychlej czy później do tej zgody przyjść musi, wolałaby, ażeby sejm pruski zniósł samoistne ustawy, których niedogodność uczuwać teraz zaczynają w coraz szerszych kołach.

Mowa tronowa pruska zapowiedziała wniosek rządowy o nowy podatek dochodowy pod nazwą *Capital-Rentensteuer*. Osnowy projektu tego nie udzielono dotąd nikomu. Liberalne dzienniki domyślają się jednak, że nowy podatek ma tylko dotknąć kapitał ruchomy z pominięciem tych, którzy płacą podatek gruntowy, i powstają przeciw projektowi z wielką gwałtownością.

W kołach poselskich Sejmu pruskiego utrzymują, że centrum wniesie o zniesienie ustawy, dozwalającej wstrzymania wypłaty należytości duchowieństwa *(Sperrgesetz)*. *Germania* jednak nie wspomina dotąd o podobnym zamiarze.

W Izbie francuskiej toczy się obecnie dyskusya nad budżetem, który corocznie wykazuje większe deficyta, wywołane nieoględną gospodarką finansową rządu i większości republikańskiej. Dyskusya budżetowa mija zresztą bez wrażenia, albowiem cała uwaga Francyi zwróconą jest obecnie na sprawę tonkińską, która ze względu na stanowisko Chin, zaczyna przybierać groźną fizyognomię.

Ze wszystkich stron Serbii nadchodzą do króla Milana adresy z wyrażeniem wierności, nawet większa część deputowanych radykalnych potępia powstanie, oznaczając je mianem zdrady stanu. — Deputowany radykalny, pop Iwan Protic przybył do Belgradu na czele deputacyi swego okręgu wyborczego i wyraził te same uczucia i przekonania. Nagły ten zwrot w opinii publicznej sprawiła głównie niezachwiana wierność armii i energia prezesa gabinetu.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Wypadkiem jakimś kilka dzienników rosyjskich podniosło jednocześnie głos w tak zwanej przez nich kwestyi polskiej, a wypowiedziane przez nie na tę kwestyę poglądy tak są charakterystycznemi, że uważamy za ciekawe przytoczyć kilka ustępów z artykułów odnośnych. Z krańcowemi, wręcz przeciwległemi sobie opiniami, występują dwa organa moskiewskie: *Moskow. Wiedomosti* i *Russkij Kurjer*; środek pomiędzy niemi stanowią petersburskie *Nowosti*. Są jednakże pewne punkta styczne między przeciwnemi na pozór zdaniami. Tak np. i *Mosk. Wied.* i *Russkij Kurjer* wyrażają jednakie przekonanie, że włościanin polski, „udobrodziejstwowany przez reformy rządu rosyjskiego, nie żywi żadnych wrogich dla Rosyi uczuć, lecz owszem zachowuje dla niej szacunek i wdzięczność." A nawet — co się tyczy szlachty polskiej, oba rzeczone dzienniki dość się zgadzają w swych na nią poglądach tam, gdzie idzie o „wrogie dla Rosyi" usposobienia szlachty, ale za to względem tychże usposobień różne zupełnie zajmują stanowiska.

Mianowicie *Russkij Kurjer* mniema, że „agitacya szlachty polskiej przeciw Rosyi, gdyby w rzeczywistości miała dziś miejsce, nie byłaby groźną dla Rosyi jako nieliczna i bezsilna, Rosya więc żadnego poważnego powstania w Królestwie Polskiem, obawiać się obecnie nie może."

„Nasza Polska — powiada dalej dziennik — niema żadnego rachunku rzucać się w objęcia Prus lub Austryi, t. j. tam, gdzie Polacy ledwie dyszą splątani w ciemięstwie ekonomicznem Niemców, Madjarów i Żydów i zazdroszcząc lepszej doli swych braci pod rządem rosyjskim, radziby owszem połączyć się co rychlej z nimi (?). Mrzonki zaś garstki zapalonych patryotów, rekrutujących się przeważnie z dawnej szlachty, o politycznem wskrzeszeniu Polski, pozostaną bez wątpienia mrzonkami na zawsze, pokąd się ostatecznie nie ulotnią"....

W końcu *Russkij Kurjer* czyni wywód, że Rosya, zadowolniwszy lud, „powinna znaleźć sposoby zadowolenia i szlachty polskiej pod względem politycznym".... Lecz tych sposobów wcale nie wskazuje.

Moskiew. Wiedomosti przeciwnie nawołują do stanowczych i surowych przeciw tejże szlachcie polskiej środków, jakgdyby tych „surowych," a nawet barbarzyńskich środków rząd rosyjski dotychczas oszczędzał.

„Środki stanowcze i surowe, woła p. Katkow — powinny być przedsięwzięte niezwłocznie. Czas już przestać patrzeć obojętnie na to, jak szlachta korumpuje (?) lud nadwiślański, jak rozwija i podtrzymuje w nim nienawiść przeciw Rosyi. Tem pilniejszem jest i konieczniejszem coś przedsięwziąść przeciw szlachcie, że ferment, który ona pomiędzy ludem zaszczepia, — może z czasem przejść w krew tegoż ludu, i rozszerzyć się i rozwielmożnić tak, iż lud polski może stanąć przeciw nam, ten sam lud, który stanowiąc podstawę narodu, nic dziś, oprócz języka i religii wspólnego ze szlachtą nie ma."

Dalej przytaczają *Mosk. Wied.* wyjątki z artykułu znanego już nam zmoskwiczonego renegata litewskiego Murąszki, a mianowicie — jego statystyczne daty o panującym w polskich krajach nastroju.

Według słów samego Muraszki, od czasu mianowania biskupów, i w ogóle od „ugody" z Rzymem, śmiałość szlachty polskiej i niższego duchowieństwa katolickiego wzmogła się nad wszelki wyraz i wzrosła do rozmiarów zuchwalstwa. Oto, co się tam dzieje:

„We wszystkich urzędach: sądowych, policyjnych, pocztowych i t. d., urzędnicy nietylko pomiędzy sobą rozmawiają po polsku, lecz nawet do gości przemawiają w tym języku, zapytując: „Co pan sobie życzy? Czego pan chce?" itd., zupełnie nie troszcząc się o to, czy gość rozumie ten język, czy nie. Nawet w kancelaryi warszawskiego policmajstra — i tam mowa szlachecka (?) kwitnie w całej okazałości.

„Jedna z Polek warszawskich, żona zamożnego i znanego przemysłowca, którego magazyn znajduje się na Krakowskiem przedmieściu, uznała za pożyteczne uczyć się języka rosyjskiego. W tym celu wezwała do siebie pannę, nauczycielkę rosyjską, u której zaczęła brać lekcye, ale utrzymywać to musiała w jaknajwiększej tajemnicy, prosząc nauczycielkę, aby nikomu o tem nie mówiła. Jednakowoż rozgłosiło się to — i magazyn stracił naraz całą klientellę polską, jedynie dlatego, że żona jego chciała się uczyć po rosyjsku. Do jakiego stopnia niektórzy polscy panowie nienawidzą Rosyan, niech posłuży za przykład następujący, skonstatowany na miejscu fakt. Ostatniego roku istnienia warszawskich departamentów senatu, zniesionych wskutek wprowadzenia reformy sądowej, cały skład senatu (wszystko Polacy, a tylko czterech Rosyan) fotografował się w grupie u fotografa Twardzickiego w Warszawie. W tej grupie każdego z senatorów umieszczony osobno i pod każdym wydrukowano po polsku jego nazwisko. Rosyanie także kazali podpisać się po polsku: „Jurenijew," „Łukijanow" i t. d., co dowodzi, że chodziło im o zyskanie popularności między Polakami. Lecz jakże szkaradnie Polacy odpłacili im polonofilstwo! Wielu z senatorów Polaków, nie chcąc mieć między sobą Rosyan, zalali atramentem ich portrety i plamy, ztąd wynikłe, nazwali „klaksami," rozciągając swą nazwę i na samych senatorów Rosyan. Rozpowszechniło się to potem tak dalece, że dziś w Warszawie nazywają „klaksem" każdego urzędnika Rosyanina, nowoprzybyłego do kraju."

Po tych wszystkich, tak doniosłego znaczenia zarzutach, czynionych Polakom, zasługuje także na wzmiankę domysł pana Muraszki, dlaczego w krakowskim Zjeździe Literatów i Artystów zapadła znana uchwała, aby w dziennikach polskich drukować tylko ściśle prawdziwe wiadomości o Rosyi. Oto, co o tem powiada przenikliwy korespondent:

„Znając jezuicki charakter inteligencyi polskiej i zestawiając rzeczoną uchwałę z silną antirosyjską agitacyą, rozwijaną ostatniemi czasy na całej przestrzeni byłej rzeczypospolitej, niemożna nie wyprowadzić wniosku, że uchwała wspomniona niczem innem nie jest, jak sztuczką polsko-jezuicką, obrachowaną na to, aby odwrócić uwagę Rosyi od krzyczących czynów pp. wskrzesicieli ojczyzny".

Nareszcie *Nowosti* radzą Polakom, aby nie ufali sidłom zastawionym na nich przez Austryę, a respective przez ks. Bismarka, i wyrażają życzenie, aby Rosya, która zyskała już sobie życzliwość ludu polskiego przez reformy ekonomiczne, starała się uczynić coś także i dla szlachty. „A wówczas wszystkie już narody Słowiańskie uznałyby moralne przywództwo nad sobą Rosyi i stanęłyby pod jednym sztandarem".

Zamach na „Germanią." Na kilka dni przed uroczystością Lutra, bo w dniu 7 bm. wykonano w Dorpacie zamach na... posąg „Germanii," stojący w parku uniwersyteckim. O posągu tym, zwanym „Vater Rhein" czytamy w *Nowoje Wremia*:

Posąg ten wykonany przez von Walba, znajdował się zrazu na wystawie w Monachium, potem kupiony przez rodaczkę z prowincyj nadbałtyckich, ofiarowany został przez nią w podarunku uniwersytetowi w Dorpacie. Wiele o tem mówiono w swoim czasie. Jest to grupa bronzowana: postać Renu siedzi otoczona niby dziećmi rzekami, które do swego łona przyjmuje. Mówiono, że właściwie to jest „Germania" z trojgiem swych dziatek: Inflantami, Estonią i Kurlandyą. W każdym razie, jeżeli to są przytoki Renu, dlaczego jest ich tylko trzy? Chciano ustawić posąg na gruncie uniwersyteckim, ale pomimo usilnych starań ówczesnego rektora uniwersytetu von Oettingera, minister oświaty nie przystał na to. Skutkiem tego pomnik leżał przez jakiś czas w szopie uniwersyteckiej. Nareszcie jest temu lat 7, kurator p. Saburow wyjednał pozwolenie, aby posąg został ustawiony na przygotowanem dlań oddawna miejscu, ręcząc, że nie będzie żadnych owacyj, ani innych „historyj." Mówiono wtedy, że to nawet nie jest Ren, tylko taka sobie figura dla ozdoby, mogąca być tak dobrze Renem, jak i „matuszką Wołgą." Pod względem artystycznym, rzecz ta nie ma wielkiej wagi. Niemcy nadbałtyccy przypisywali jednak posągowi pewne znaczenie, o czem pisała prasa i niemiecka i nasza, każda ze swojego punktu widzenia. Po wybuchu posąg przewrócił się. Bronzowy i pusty wewnątrz posąg, stał na niewysokim murowanym piedestale. Rzecz godna uwagi, że prochu podłożono nie wiele: funt albo dwa, i ztąd posąg nie wyleciał w powietrze, tylko spadł z piedestału, a jedna z pomniejszych figur pękła. W mieście sprawiło to wrażenie i ogólnie mówią, że to Estowie zrobili. W każdym razie pokazuje się, że sprawca tego wypadku nie chciał na seryo uszkodzić pomnika.

Czy wysadzenie w powietrze „Germanii" było wybrykiem dziecinnym, czy też nastąpiło z pobudek politycznych — nie chcemy przesądzać. Ależ te same *Nowoje Wremia*, które obecnie usiłują fakt ten przedstawić, jako dziecinną zabawkę, oburzały się niedawno na to właśnie, iż przed

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(96)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VIII.

Bohun lubo wódz mężny i przezorny, nie miał szczęścia w tej wyprawie, którą pod rzekomą dywizyą księcia Jeremiego przedsięwziął. Utwierdził się tylko w przekonaniu, że książę istotnie wyruszył całą potęgą przeciw Krzywonosowi, bo tak mu powiadali wzięci w niewolę żołnierze pana Zagłoby, którzy sami wierzyli w to najświęciej, iż książę ciągnie za niemi. Nie pozostawało więc nic innego nieszczęsnemu atamanowi, jak cofać się co prędzej do Krzywonosa, ale zadanie nie było łatwe. Zaledwie trzeciego dnia zebrała się koło niego wataha, złożona z dwustu kilkunastu mołojców; inni albo w boju polegli, albo zostali ranni na polu potyczki, albo błąkali się jeszcze wśród jarów i oczeretów, nie wiedząc co czynić, jak się obrócić, dokąd iść. A i ta kupa przy Bohunie nie na wiele była przydatna, bo zbita, za lada alarmem skłonna do ucieczki, zdemoralizowana, przerażona. A byłto przecie wybór mołojców, lepszych żołnierzy trudno było w całej Siczy znaleść. Ale mołojcy nie wiedzieli z jak małą siłą pan Wołodyjowski na nich uderzył i że, dzięki tylko niespodzianemu napadowi na śpiących i nieprzygotowanych, taką klęskę mógł zadać i wierzyli najświęciej, że mieli sprawę, jeśli nie z samym księciem, to przynajmniej z potężnym, kilkakroć liczniejszym podjazdem. Bohun wrzał jak ogień: cięty w rękę, stratowany, chory, pobity i wroga zaklętego z rąk wypuścił i sławę nadwerężył, bo już ci mołojcy, którzy w wilię klęski, do Krymu, do piekła i na samego księcia byliby ślepo za nim poszli, teraz stracili wiarę, stracili ducha i o tem tylko myśleli, jakby gardła całe z pogromu wynieść. A przecie Bohun uczynił wszystko, co wódz uczynić powinien, niczego nie zaniedbał, straże opodal chutoru porozstawiał i spoczywał dlatego tylko, że konie, które z pod Kamieńca prawie jednym tchem przyszły, całkiem niezdatne były do drogi. Ale pan Wołodyjowski, któremu życie młode zbiegło w podejściach i łowach na Tatarów, podszedł jak wilk nocą pod straże, pochwytał je, nim zdołały krzyknąć lub wystrzelić — i napadł tak, że oto on, Bohun, w hajdawerach tylko i w koszuli ujść potrafił. Gdy o tem watażka myślał, świat mu czerniał w oczach, w głowie się przewracało i rozpacz kąsała mu duszę jak pies wściekły. — On, który na Czarnem morzu na galery tureckie się rzucał, on, który aż do Perekopu na karkach tatarskich dojeżdżał i chanowi w oczy pożogą ałusów świecił, on, który księciu pod ręką, przy samych Łubniach regiment w Wasiłowce wyciął, musiał uciekać w koszuli i bez czapki — i bez szabli, bo i tę w spotkaniu z małym rycerzem utracił. To też, gdy nikt nie patrzył, na postojach i popasach, watażka chwytał się za głowę i krzyczał: „Gdzie moja sława mołojecka? gdzie moja szabla drużka?!" — a gdy tak krzyczał, porywał go obłęd dziki i spijał się jak nie Boże stworzenie, poczem na księcia chciał iść, na całą siłę jego uderzyć — i zginąć i przepaść na wieki.

On chciał — ale mołojcy nie chcieli. — „Ubij batku, nie pójdziemy!" — odpowiadali ponuro na jego wybuchy — i naprózno mu było w napadach szaleństwa szablą ich siec, z pistoletów twarze osmalać — nie chcieli, nie poszli.

Rzekłbyś, ziemia usuwała się z pod nóg atamana, bo nie tu jeszcze był koniec jego nieszczęść. Bojąc się dla prawdopodobnej pogoni uchodzić wprost na południe i sądząc, że może Krzywonos już oblężenia zaniechał, rzucił się sam ku wschodowi i trafił na oddział pana Podbipięty. — Ale czujny jak żóraw pan Longinus nie dał się zejść, pierwszy uderzył na watażkę, rozbił go tem łatwiej, że mołojcy bić się nie chcieli — i podał w ręce panu Skrzetuskiemu, a ten go najpotężniej rozgromił, tak, że Bohun po długiem błądzeniu w stepach, w kilkanaście zaledwie koni, bez sławy, bez mołojców, bez zdobyczy i bez języków dotarł nareszcie do Krzywonosa.

Lecz dziki Krzywonos, tak straszny zwykle dla podwładnych, którym nie dopisało szczęście, tym razem nie rozgniewał się wcale. Wiedział z własnego doświadczenia, co to sprawa z Jeremim, więc przyhołubił jeszcze Bohuna, pocieszał i uspokajał, a gdy watażka zapadł na złą gorączkę, kazał go strzedz i leczyć i pilnować jak oka w głowie.

Tymczasem czterej książęcy rycerze napełniwszy kraj grozą i przestrachem, stanęli szczęśliwie z powrotem w Jarmolińcach, gdzie zatrzymali się na dni kilka, by ludziom i koniom dać odpoczynek. Tam gdy stanęli w jednej kwaterze, zdawał kolejno każdy panu Skrzetuskiemu sprawę z tego, co go spotkało i czego dokonał — poczem zasiedli przy gąsiorku, aby w przyjacielskiem opowiadaniu ulżyć sercom i dać folgę wzajemnej ciekawości.

Ale wówczas pan Zagłoba mało komu pozwolił przyjść do słowa. Nie chciał słuchać, pragnął, by jego tylko słuchano, jakoż pokazało się, że najwięcej miał do opowiadania.

— Mości panowie! — mówił — popadłem w niewolę — prawda jest! — ale fortuna kołem się toczy. Bohun całe życie bijał, a my dziś jego pobili. Tak to tak! zwyczajnie na wojnie! Dziś ty garbujesz, jutro ciebie garbują. Ale Bohuna za to Bóg skarał, iż nas śpiących smaczno snem sprawiedliwego napadł i w tak bezecny sposób rozbudził. Ho, ho! myślał, że mnie swoim plugawym językiem przestraszy, a tu mówię waściom, jakem go przycisnął, tak zaraz stracił fantazyę, zmieszał się i wygadał to, czego nie chciał. Co tu długo mówić, żebym w niewolę nie wpadł, nie bylibyśmy mu obaj z panem Michałem klęski zadali, mówię: obaj, bo że w tym terminie magna pars fui, nie przestanę twierdzić do śmierci. Tak mi Boże daj zdrowie! słuchajcie dalej moich racyi: żebyśmy go z panem Michałem nie pobili, nie byłby mu podbił pięt pan Podbipięta, dalej pan Skrzetuski, a nakoniec, żebyśmy go nie rozgromili, byłby on nas rozgromił — co że się nie stało, kto przyczyną?

— A z waścią, to jak z liszką — rzecze pan Longinus — tu ogonem machniesz, tam się umkniesz, a zawsze się wykręcisz.

— Głupi ogar, co za ogonem bieży, bo i nie dogoni i niczego poczciwego się nie dowącha, a w ostatku wiatr straci. Ilużeś waść ludzi postradał?

— Ot, z dwunastu wszystkiego, a kilku rannych, już tam nie bardzo nas bili.

— A waszmość, panie Michale?

— Ze trzydziestu, bom na nieprzygotowanych uderzył.

— A wasze, panie poruczniku?

— Tylu, ilu pan Longinus.

— A ja dwóch. Powiedźcież sami, kto lepszy wódz? Ot co jest! Pocożeśmy tu przyjechali? po służbie książęcej, wieści o Krzywonosie nałapać, otóż powiem waszmościom, że jam się pierwszy o nim dowiedział i z najlepszych ust, bo od Bohuna, i wiem, że pod Kamieńcem stoi, ale oblężenia myśli zaniechać, bo go tchórz obleciał. To wiem de publicis, ale wiem też jeszcze i coś innego, od czego radość wstąpi waćpaństwu w serca i o czem dotąd nie mówiłem dlatego, że chciałem abyśmy w kupie o tem radzili; byłem też dotąd nie zdrów, bo mnie fatygi obaliły i od tego zbójeckiego wiązania w kij, wnętrzności we mnie rebelizowały. Myślałem, że mnie krew zaleje.

— Mówże waszmość na miłość Bozką — zawołał Wołodyjowski. Zaliżeś co o naszej niebodze słyszał?

— Tak jest, niech jej Bóg błogosławi — rzekł Zagłoba.

Pan Skrzetuski podniósł się na całą swą wysokość i usiadł natychmiast — i nastała taka cisza, że słychać było brzęczenie komarów na okienku, aż pan Zagłoba zabrał głos znowu:

— Żyje ona, wiem to napewno — i jest w Bohunowem ręku. Moi mości panowie, straszne to ręce, ale przecie Bóg nie pozwolił, aby ją krzywda lub hańba spotkała. Moi mości panowie, to mnie sam Bohun powiadał, któryby prędzej czem innem chełpić się gotów.

— Jak to może być? jak to może być? — pytał gorączkowo Skrzetuski.

— Jeśli łżę, niech mnie piorun zapali — odrzekł poważnie Zagłoba — bo to jest święta rzecz. Słuchajcie, co mnie Bohun mówił, gdy chciał sobie drwić ze mnie, nimem go do ostatka splantował: „Cóżeś to myślał (prawi) żeś dla chłopa ją do Baru przywiózł! że to ja chłop (prawi) bym ją siłą niewolił; czy to mnie nie stać, by mnie w Kijowie w cerkwi ślub dali i czerńcy (powiada) żeby mi śpiewali i żeby trzysta świec mi palili, mnie atamanowi! hetmanowi!" i nogami nademną tupał i nożem mi groził, bo myślał, że mnie ustraszy, alem mu powiedział, żeby psy straszył.

Skrzetuski już się opamiętał, tylko mu się mnisza twarz rozświeciła, i grała na niej napowrót obawa, nadzieja, radość i niepewność.

— Gdzie ona tedy jest? gdzie jest? — pytał z pośpiechem. — Jeśliś się i tego waść dowiedział, toś z nieba spadł.

— Tego on mi nie mówił, ale mądrej głowie dość dwie słowie. Uważcie waszmościowie, że ciągle drwił ze mnie, nimem go splantował, i tak znowu powiada: „Naprzód do Krzywonosa cię zawiodę, a potem na weselebym cię prosił, ale teraz wojna, więc to jeszcze nieprędko." Uważcie waszmościowie: jeszcze nieprędko! — zatem mamy czas! Powtóre, uważcie także: naprzód do Krzywonosa, potem na wesele — więc żadną miarą niema jej u Krzywonosa, ale gdzieś dalej, gdzie wojna nie doszła.

— Złoty z waści człowiek! — zawołał Wołodyjowski.

— Myślałem tedy naprzód — mówił mile połechtany Zagłoba — że może ją do Kijowa odesłał; ale nie, bo mi rzekł, że na wesele do Kijowa z nią pojedzie; jeżeli tedy pojedzie, to znaczy, że jej tam niema. I za mądry on na to, aby ją tam wozić, bo gdyby się Chmielnicki ku Czerwonej Rusi posunął, to Kijowa łatwo litewskie wojska mogą dostać.

— Prawda, prawda! — wykrzyknął pan Longinus. — Ot, jak mnie Bóg miły! niejeden mógłby się z waścią na rozum pomieniać.

— Jeno jabym się nie z każdym mieniał, od strachu, abym zaś boćwiny zamiast rozumu nie kupił, coby mi się między Litwą snadnie przytrafić mogło.

— Już swoje zaczyna — rzekł pan Longinus.

— Pozwólże waść skończyć. Tak tedy niema jej ani u Krzywonosa, ani w Kijowie; a więc gdzie jest?

— W tem sęk!

— Jeśli waść się domyślasz, to powiedz prędzej, bo mnie ogień pali! — krzyknął pan Skrzetuski.

— Za Jampolem! — rzekł Zagłoba i potoczył tryumfalnie swojem zdrowem okiem.

Zkąd waść wiesz? — pytał Wołodyjowski.

— Zkąd wiem? Ot ztąd: siedziałem w chlewie, bo mnie w chlewie ów zbój kazał zamknąć, żeby go wieprze za to zećpały! a naokoło gadali ze sobą kozacy. Przykładam tedy ucho do ściany, i co słyszę? jeden mówi: „Teraz chyba za Jampol ataman pojedzie" — a drugi na to: „Milcz, jeśli ci młoda głowa miła." Szyję daję, że ona jest za Jampolem.

— O! jako Bóg na niebie! — zakrzyknął Wołodyjowski.

— Na Dzikie pola przecie jej nie zaprowadził, więc, wedle mojej głowy, musiał ją ukryć gdzieś między Jampolem a Jahorlikiem. Byłem też raz w tamtych stronach, gdy się królewscy i chanowi sędzie zjeżdżali, bo w Jahorliku, jak waćpaństwu wiadomo, pograniczne sprawy się sądzą o zabrane stada, których spraw nigdy nie brak. Pełno tam jest nad całym Dniestrem jarów i miejsc zakrytych i różnych komyszy, w których żyją w chutorach ludzie, co żadnej zwierzchności nie znają, mieszkając w pustyni i bliźnich nie widując. U takich to dzikich pustelników on pewnie ją ukrył, bo mu tam było i najbezpieczniej.

— Ba, ale jak się tam dostać teraz, gdyż drogę Krzywonos zagradza — rzecze pan Longinus. — Jampol to też, jak słyszałem, gniazdo rozbójnicze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gmachem uniwersytetu w Dorpacie stoi pósąg „Germanii.“

Długi państwa rosyjskiego, pozostające do spłacenia z końcem roku bieżącego, obliczone już zostały przy układaniu etatów na rok przyszły. — *Mosk. Wied.* podają te cyfry, które i my przytoczymy dla ciekawości czytelników; i tak: długi zagraniczne terminowe 75,989,000 złr. holenderskich, 24,154,420 funt. szterl. i 3,525,000 rubl. Na spłatę rat amortyzacyjnych i procentów od tej kategoryi długów potrzeba na rok 1884 rubli 22,896,267, nieterminowe długi zagraniczne wynoszą 18,424,000 funt. szter. i 117,228,545 rubli. Procenta od tych sum wymagają w roku przyszłym 23,479,111 rubli. Wewnętrzne terminowe i nieterminowe długi sięgają cyfry 1,685,385,121 rubli i wymagają 99,880,057 rubli, na opłatę procentów i pokrycie rat amortyzacyjnych. Nareszcie od długów państwowych zaliczone są zobowiązania z tytułu konsolidowanych obligów dróg żelaznych.

Długi te wynoszą ogółem 68,049,650 funt. sztrl., 559,171,000 fr., 157,177,576 rubli. Procenta od tych długów wymagają w r. 1884 53,025,251 rubli. W ogóle opłata procentów i spłata rat amortyzacyjnych długów, ciążących na skarbie państwa rosyjskiego, obliczoną została w etatach na rok przyszły w sumie 199,480,695 rubli, — przyczem procenta od pożyczek zagranicznych obliczono w rublach kredytowych, przyjmując jeden rubel metaliczny za półtora rubla kredytowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 listopada.

Pożar. Dzisiaj rano o godzinie 8-ej zapaliła się podłoga na I piętrze w gmachu Śgo Ducha, w mieszkaniu dyrektora szkoły miejskiej, p. Michny. Straż pożarna przybywszy, ugasiła ogień, który powstał od wydobywających się iskier szczeliną pękniętego komina do podłogi i tę zapalił. Na miejscu był prezydent miasta Dr Weigel.

— **Ruch przedkarnawałowy** zaczyna się już objawiać w stowarzyszeniach, które corocznie urządzają w mieście naszem bale publiczne na cele dobroczynne. Potworzone komitety rozpoczynają swe działanie, chociaż do karnawału jeszcze daleko, a karnawał będzie długi, bo się kończy aż 27 lutego. I tak, dowiadujemy się o zawiązującym się komitecie balu na korzyść weteranów z r. 1831, który w roku zeszłym tak świetne miał powodzenie; o komitecie tradycyjnego balu akademików, zawiązanym pod przewodnictwem p. Ignacego Dembowskiego, a mającego się odbyć w pierwszej połowie lutego na cele bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego; następnie o balu na pomnik Mickiewicza, połączonego balu prawników i medyków, a wreszcie o balu Koła artystyczno-literackiego, który zwykł zakończać karnawał jakąś niespodzianką urządzoną na szerszą skalę.

— **Nowy Sącz.** (*R.*). Wyczytałem w N. 260 *Czasu*, iż ktoś ubolewa, że w aresztach miejskich w Krakowie dotąd niema węgli. Jakżeby się ten przyjaciel ludzkości zasmucił, gdyby się dowiedział, że tu w naszem gimnazyum do dnia dzisiejszego nietylko że w piecach nie palą, ale nawet okien nie zaopatrzono. Biedni chłopcy, niektórzy słabowici, marzną, a rodzice nawet upomnieć się nie śmią — z obawy, aby na dziecko nie ściągnąć prześladowania.

— **Namiestnik p. Zaleski**, który, jak donieśliśmy, przedsięwziął objazd wschodniej części kraju, był w d. 20 b. m. w Skałacie i Grzymałowie, gdzie go powitali okoliczni obywatele, a ludność przyjmowała go uroczyście. Dnia następnego wyjechał p. Namiestnik do Chorostkowa.

— **Poświęcenie kaplicy** w internacie XX. Zmartwychwstańców odbyło się w tych dniach we Lwowie. Aktu tego dopełnił z polecenia X. biskupa Sembratowicza, X. Dolnicki, spirytualny seminaryum ruskiego we Lwowie, poczem wraz z rektorem O. Smolikowskim odprawił w tejże kaplicy mszę soborną.

— **P. Kazimierz Zalewski**, redaktor warszawskiego *Wieku*, oskarżony został przez p. Muchanowa, b. dyrektora teatrów warszawskich, z powodu artykułu, omawiającego stosunki teatralne, zamieszczonego w *Wieku*, o oszczerstwo. Proces toczył się w tych dniach w Warszawie i p. Zalewski, który sam występował w swej obronie, został przez sąd uwolniony.

— **Dr Franciszek Ks. Miklosich**, radca dworu, profesor i b. rektor wszechnicy wiedeńskiej, której był pierwszorzędną ozdobą, twórca gramatyki porównawczej języków słowiańskich, był przed paru dniami, z powodu 70-letniej rocznicy urodzin, a zarazem jubileuszu czterdziestoletniej działalności pisarskiej, przedmiotem licznych i serdecznych owacyj ze strony uczniów, kolegów i przyjaciół swoich. — Miklosich urodził się dnia 20 listopada 1813 roku w Radmescak pod Luttenbergą w Styryi. Ojciec jego, skromny małomieszczanin, który niedawno dopiero umarł w 91 roku życia, postanowił dać wyższe synowi wykształcenie. Miklosich odbył studya gimnazyalne w Warazdynie i Marburgu, a uniwersyteckie w Gradcu. W roku 1837 uzyskał stopień doktora filozofii i przez dłuższy czas czynny był na powyższej wszechnicy jako suplent katedry filozofii. Uzyskawszy także stopień doktora praw, udał się do Wiednia, aby się oddać zawodowi adwokackiemu. Poznał się tu ze slawistą Kopitarem, który nakłonił go do porzucenia zawodu prawniczego i przyjęcia miejsca w bibliotece nadwornej, gdzie młody uczony znalazł bogate środki do badań języków słowiańskich. W roku 1844 ogłosił Miklosich krytykę „Porównawczej gramatyki“ Boppsa, — która odrazu zjednała mu sławę znakomitego znawcy języków. W cztery też lata później mianowany został nadzwyczajnym profesorem literatur słowiańskich w uniwersytecie wiedeńskim, a w roku 1850 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu. W roku 1848 okręg rodzinny wybrał był Miklosicha do Rady państwa, lecz tenże, nie czując do życia politycznego powołania, wkrótce mandat złożył. W r. 1851 znakomity uczony otrzymał od akademii cesarskiej wiedeńskiej nagrodę konkursową 1000 złr. za najlepszą rozprawę o porównawczej głosowni języków słowiańskich, a w rok później mianowany został czynnym członkiem tejże akademii. Jednocześnie piastował wtedy godność dziekana wydziału filozoficznego, a w r. 1853 został rektorem wszechnicy wiedeńskiej. W roku 1861 mianowany dożywotnim członkiem Izby panów Rady państwa, a w r. 1863 jako kawaler orderu Leopolda, wyniesiony został w stan szlachecki. Jeszcze w roku 1852 Miklosich ożenił się z panną Eichenfeld z Wiednia, utracił jednak małżonkę w roku 1867. Z małżeństwa tego pochodzi dwóch synów. Uwieńczona nagrodą przez akademię rozprawa wspomniana, — była podstawą pomnikowego dzieła Miklosicha „Porównawczej gramatyki języków słowiańskich.“ Obecnie czcigodny jubilat pracuje nad dziełem, które uwieńczyć ma ostatecznie gmach badań jego na wspomnionem polu. W druku znajdują się właśnie pierwsze arkusze jego „Porównawczego leksykonu języków słowiańskich,“ który w całości stanowić ma pięć dużych tomów.

— **Sensacyjna sprawa** sądzona była w tych dniach przed sądem przysięgłych w Paryżu i niemniej sensacyjne znalazła także rozwiązanie. Na ławie oskarżonych zasiadała pewna dama — która w przystępie szału zazdrości przed kilku miesiącami w „Passage Violet,“ zamiast swojego męża, na którego urządziła zasadzkę, zastrzeliła „przez omyłkę“ zupełnie obcego sobie człowieka. Przysięgli dali werdykt uwalniający oskarżoną od kary, a to podobno jedynie dlatego, że w wypadku tem mógł być przez trybunał zastosowany tylko najwyższy wymiar tejże, gdyby werdykt potwierdził był winę. Co prawda, oskarżona dowiodła najzupełniej, że pan małżonek jej był wyuzdanym rozpustnikiem, wiarołomcą, i że haniebnie zaniedbywał obowiązki swoje wobec dzieci. Ten pan małżonek, cudem istnym ocalony od kuli, będzie się musiał teraz mieć na baczności, oskarżona bowiem bezogródek oświadczyła wobec sądu, iż zemsta jej jeszcze go doścignie.

— **Woźnica Wiktora Hugo.** Z powodu zgromadzenia fiakrów, które się w tych dniach odbyło w Paryżu, opowiadają dzienniki francuskie anegdotę o woźnicy Karolu More, którego Wiktor Hugo przez dłuższy czas niemal wyłącznie używał. Karol More tak był przywiązany do sędziwego poety, że nie chciał przyjmować od niego wynagrodzenia za poszczególne kursa, a kiedy raz Wiktor Hugo gwałtem niemal wcisnął mu w rękę 20-frankówkę, More udał się do redakcyi *Rappelu* i złożył te pieniądze na cel dobroczynny. Chcąc przywiązanemu woźnicy dać dowód swej wdzięczności, Wiktor Hugo zaprosił go pewnego dnia na obiad. Karol More, znalazłszy się w gronie najwybitniejszych znakomitości literackich, nie stracił kontenansu, ale przeciwnie, czuł się zupełnie w swoim żywiole. Gdy przyszła kolej na toasty, wzniósł on także kielich do góry i wygłosił wiersz, który wprawdzie w niejednem miejscu chromał, za co jednak biesiadnicy obdarzyli go salwą oklasków, a Wiktor Hugo objawił radość, że w woźnicy swoim odkrywa tak wielkie zamiłowanie do poezyi. Karol More, w odpowiedzi na te słowa wieszcza rzekł: „Tak jest, jestem poetą jak i wy, ale piszę dla własnej mojej przyjemności.“

— **Nieszczęśliwa Casamicciola**, według ostatnich doniesień z Neapolu, szybko się odbudowuje. Z bardzo pomyślnym rezultatem zastosowano tam obijania drewnianych ścian nowych budynków mieszkalnych z zewnątrz i wewnątrz trzciną, narzuconą tynkiem. Domki przedstawiają się schludnie i bez wątpienia okażą się w zimie wygodnemi. Naśladowano tu budowę domów japońskich, — które tak często wystawione są na trzęsienia ziemi i inne kataklizmy, którym dobrze się opierają. Co do cieplic na wysepce, stwierdzono już, że nie ucierpiały one w zkutek pamiętnego przewrotu nic zgoła. Nad morzem budują już duży, przestronny budynek dla kąpieli ciepłych i morskich zarazem. I ten budynek przeważnie wzniesiony będzie z drzewa.

— **Ofiary dzikich zwierząt w Indyach.** Według wykazu, ogłoszonego w dzienniku urzędowym, padło w Indyach angielskich w r. 1882 wogóle 22.125 ludzi ofiarą dzikich zwierząt i wężów, około 21.427 w r. 1881; mianowicie zginęło 895 ludzi przez tygrysów, 278 przez wilków, 207 przez lampartów, 359 przez hyeny, 202 przez aligatorów i 19.579 przez wężów. W tym samym przeciągu czasu padło 46.707 sztuk bydła rogatego przez dzikie zwierzęta i węże, a 44.669 w r. 1881. Rząd indyjski płaci za każdego zabitego szkodliwego zwierza nagrodę. W r. 1882 zabito 18.591 dzikich zwierząt i 322.421 wężów, a nagrody, które za to rząd wypłacił, wynoszą razem 142.000 złr.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Magd. Szewczykiewiczową, za kradzież na targu; J. Szlodowskiego i Marcina Srokę, za kradzież rondla; za pijaństwo 3 osoby.

Błażej Piechowicz, wyrobnik z Tymowy, lat 45 liczący, zakończył wczoraj wieczorem nagle życie wskutku apopleksyi pod L. 15 przy ulicy Floryańskiej. Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza policyjnego Dra Palecznego, odwieziono zwłoki Piechowicza do Kliniki.

W Skale w powiecie olkuskim w Królestwie Polskiem tamtejsza straż graniczna przytrzymała przed tygodniem parę koni siwych w wieku lat 2 i 8. Konie te prawdopodobnie skradziono w Galicyi i do Królestwa uprowadzono.

Repertoar teatralny.

W sobotę 24go: *Odette*, W. Sardou.

W niedzielę 25go: *Krakowiacy i Górale*, Kamińskiego.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Groby królewskie**, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— **D. 22 listopada pogoda;** term. od —1·0 doszedł do 6·6 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 23go stan jego był 744·7 millim., term. 0·6 C. — Wiatr zachodni.

— **W sobotę d. 24go listopada:** ŚŚ. Jana od krzyża i Flory.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

W **Muzeum** techniczno-przemysłowem krakowskiem w sobotę d. 24 b. m. od godziny 12—1 będzie miał publiczny wykład docent uniw. Jagiell. Dr Wład. Szajnocha „O objawach wulkanicznych ze szczególnem uwzględnieniem zjawisk w roku bieżącym.“ 2gi wykład.

Donoszą dzienniki, że p. Jaxa Bykowski przygotował do druku nowy przekład znanych pamiętników węgra Benyowskiego. Przekład wątpliwej dokładności pamiętników, mógłby nabyć wartości naukowej, gdyby ze źródeł węgierskich zaczerpnięto bliższej wiadomości o tej niepospolitej postaci. Są i u nas pewne o nim wskazówki, na które zwracam uwagę tłumacza. *Gazeta Warszawska* z roku 1772, Nr 64, podaje współczesne o nim szczegóły, a w zbiorach p. Kajetana Jabłońskiego, urzędnika magistratualnego we Lwowie, widziałem półarkuszowy list ścisłego pisma, kreślony po niemiecku przez Beniowskiego. Zwracam też uwagę na *Nord-Archiv*, wydawany przez Kaffkę, 1803 r. t. I., str. 30—41, tam jest rzecz Karola Behma o pamiętnikach Beniowskiego. Czasopismo *La Patrie* z 23 listopada 1841 roku, ma niejakie szczegóły. U nas pisano o nim w *Tygodniku Illustrowanym* 1864 roku, *Cmentarzu powązk.* t. III i *Przyj. Ludu* r. VIII. Opracowanie niemieckie podróży Beniowskiego przez C. D. Eberlinga, wyszło r. 1791 i 1797. Forstera 1690. Angielskie Will. Nicholsona 1790, francuskie Magellana J. H. w r. 1791, węgierskie Gwadanyi'ego Józefa p. t. *Rontó Palnak*, wyszło w Preszburgu 1790 r. Szwedzkie 1791. Hollenderskie 1791 roku. Polskie 1797 (z Magellana). *E.*

Z wystawy historycznej wiedeńskiej.

(Dokończenie).

Druga szafa podłużna, pomieszcza także jakoby pamiątki po królu Janie III. Widzimy tam żupan z czerwonego atłasu, przerabianego złotem, lecz niestety zbyt szczupły, aby mógł służyć na figurę króla. Dalej szablę „Sobieskiego,“ ofiarowaną do Muzeum Narodowego w Buda-Peszcie przez hr. z Raczyńskich Erdödy — lecz sam herb króla fałszywy: tarcza z trzema gwiazdami i Turek tratowany niemiłosiernie, świadczy o jej wartości; różaniec z kulek jaspisowych, złotemi blaszkami wykładanych i kutasem ozdobionym perłami i granatami, z napisem pergaminowym: *Rosarium Joannis tertii, regis Poloniae, dum esset Viennae Austriae depulso Turco, Anno 1683.* — więcej już mógłby rościć pretensyi do autentyczności. Żupan ten i różaniec, jak również niezgorszy portret króla, są własnością ks. Mikołaja Esterhazego z Forchtensteinu. Pomieszczona tu taca srebrna, wyzłacana, nadesłana z Paryża, ma o tyle wartości, że zużytkowano tu dobrze sztych R. de Hooghe z r. 1674, przedstawiający króla na koniu, w głębi batalię Chocimską; otacza ją wokoło bogata armatura. Drugi natomiast przedmiot razem nadesłany, tj. wazka srebrna z herbami i popiersiami Jana Zamoyskiego i Sobieskiego, jest typem tego rodzaju bezmyślnych falsyfikatów. Jedyne okazy, które w tej szafie zasługują na uwagę, — są to: nalewka z miską, w kształcie konchy, pięknie emaliowane na miedzi. Miał ich używać król Jan w czasie wyprawy wiedeńskiej; od któregoś z ks. Jabłonowskich przeszły one na własność ks. Salm, który w r. 1818 ofiarował je do Muzeum w Bernie.

Trzecia szafa zapełniona jest, bardziej pamiątkową, niż artystyczną wartość mającemi zabytkami po niemieckich uczestnikach bitwy wiedeńskiej, między któremi wyszczególnić należy skromny miecz hr. Ernesta Rydygiera Stahremberga.

Ostatnią szafę przeznaczono na pomieszczenie niewielkiego posążka marmurowego Maksymiliana Emanuela Bawarskiego — już to samoby świadczyło, że w dziale chrześcijańskim nie było przeciążenia zabytków i pamiątek.

Pod oknem kilka gablotek zajmują medale i dokumenta.

Nie widzimy tu ani makat, ani kobierców (ówczesnych), ani sprzętów domowych i wyrobów przemysłu artystycznego — okazów jubileryi i złotnictwa, w czem tak bogatą jest nasza wystawa, a co więcej zadziwia, brak rzędów, siodeł i uzbrojenia. Dwie lub trzy istotnie pamiątkowe zbroje z tej epoki, jak wyżej wspomniana króla Jana III, jak kurfirsta Jana Grzegorza saskiego ze stali gładkiej, czarno szmelcowanej, lub margrafa Ludwika Wilhelma badeńskiego, z grawirowanym łańcuchem Złotego Runa na piersi — oto wszystko, co z uzbrojenia w dziale chrześcijańskim posiadała wystawa wiedeńska.

Bogaty i wzorowo ułożony był natomiast dział turecki. Obejmował on dwie sale równej prawie wielkości. Od stropu zwieszają się różne chorągwie, trofea wojen tureckich. To białe, płócienne proporce, czworokątne, z czerwonemi aplikowanemi wersetami, to ze słońcem i półksiężycem, „mściwą ręką“ Alego i podwójnym jego mieczem „Dsul-fakar“ — to znowu jedwabne amarantowe z żółtą bordiurą i takiemiż wersetami — to zielone z białem lub z żółtym. Gdzieniegdzie większe i bogatsze s a n d z a k i, czyli sztandary jedwabne różnokolorowe, ścięte w ząb u dołu, a przy ścianach, w głównych i widocznych miejscach pięć olbrzymich chorągwi państwowych 'A l e m, koloru krwi, tak zwane w ludowem wiedeńskiem narzeczu „Blutfahne.“ Są one mniej więcej jednakowe, — z jedwabnej materyi *croisé*, przetykane złotą i srebrną nicią, które przedzielają je na pola i tworzą rysunek wielkiego miecza Dsu-l-fakar i innych symboli i napisów. Z wielkich tych chorągwi po półszosta metra długich, a przeszło trzy szerokich, będących ozdobą i tryumfem wystawy wiedeńskiej, dwóch dostarczył c. k. arsenał, jednej arsenał miejski — dwie przesłane aż z Karlsruhe, gdzie prawdopodobnie z margrafem Ludwikiem Wilhelmem z pod Wiednia przybyły. — Dwa mniejsze sztandary przybyły aż z Rzymu z kościała S. Maria della Vittoria.

W licznych panopliach ze zbroi, kolczug, łuków rogowych, pięknie złotem haftowanych sajdaków — tarcz najrozmaitszych, a gdzieniegdzie muszkietów dziwerowanych, nabijanych srebrem i wykładanych kością słoniową, perłową masą i cyzelowanych srebrem — poumieszczano do trzydziestu buńczuków; gdy my możemy się pochwalić zaledwo trzema, a powołać na chorągiew W. Wezyra zawieszoną u stropu Laterenu i drugą wziętą przez Dąbrowskiego z Loretu, a dziś znajdującą się w Ermitażu w Petersburgu.

Po dwóch stronach ściany, przedzielającej obie sale, w samym środku umieszczono dwa kawałki z jednego i tego samego namiotu: część wewnętrzną kopułkowatego dachu i oponę od głównego wejścia, zwykle w formie baldachimu na kopiach podnoszoną. Obie tworzą i tu rodzaj baldachimów, odwrócone stroną ozdobną na zewnątrz. Jestto ten sam rodzaj aplikacyj, co i na innych namiotach, z tą różnicą, że tu wyczerpała się już chyba fantazya Wschodu na kombinacye te roślinnych i linearnych motywów, podniesionych świetnością jedwabnego, amarantowego i seledynowego tła i aplikacyi złocistej, korduańskiej skóry. Łatwo z tych części domyśleć się całości, owej kolumnady roślinnej o lekkich i fantastycznych łukach arabskich — i niewątpliwie był to jeden z najpiękniejszych namiotów, jakie się gdziekolwiek widzieć zdarza. Ale czy był Kara Mustafy, wolno wątpić. Namiot Kara Mustafy był, jak to na wszystkich współczesnych obrazach widzimy, koloru „krwi“ bramowany złotem — dwa zaś kawałki, będące własnością prof. Eisenmengera z Wiednia, a mające podobno pochodzić niegdyś z arsenału cesarskiego, mogły stanowić część tak bogatego, jak wiadomo, i szeroko rozłożonego obozu W. Wezyra.

Na wystawie wiedeńskiej, oprócz powyższych dwóch kawałków, widzieliśmy dwa inne całkowite namioty; jeden będący własnością ks. Mikołaja Esterhazego, rozbito fantastycznie; drugi ośmioboczny i pięknie zachowany, z Drezna nadesłany, ustawiony był wzorowo, stroną ornamentowaną na wewnątrz, z podniesioną oponą od wejścia, z podłogą wysłaną kobiercami; oba są zwykłego typu z aplikacyami na płótnie. Pomieszczono także świeżą kopię innego namiotu, w Dreznie przechowywanego, a za namiot Kara Mustafy uchodzącego, która to kopia zabrała sześć lat pracy hr. z Esterhazych Keglevich, lecz przyznać należy, że nie robiła dobrego efektu świeżością swych barw krzyczących i niezbyt dobrze dobranych.

W dwóch szerokich szafach szklanych i kilku gablotach, pomieszczono wszystkie celniejsze i kosztowniejsze zabytki tego działu. Lecz o ile zbiór chorągwi i buńczuków mógł turczynowi nawet zaimponować — o tyle zbiór rzędów i broni siecznej był przyczyną rozczarowania. Z siodeł albo raczej kulbak tam nadesłanych, których było zaledwie kilka, żadne niemogło iść w porównanie z siodłem naszej wystawy po Małachowskim; jedno z Karlsruhe nadesłane, miało wprawdzie tę samą zupełnie aplikacyę haftów, ale w miejsce bogatego okucia z turkusami i chalcedonami — złotogłów, czy też rodzaj haftu złotego. Inne, między któremi jedno uchodzące dotychczas za siodło Kara Mustafy, lecz jak dowiódł prof. Karabaczek opierając się na stemplach, pochodzące z późniejszych czasów Mustafy II (1695—1702) — mają po większej części okucia srebrne, wyzłacane, wykuwane lub grawirowane, z roślinnemi motywami — niekiedy nielowane. Wszystkie z wyjątkiem jednego, mają po jednej kuli na przodzie — niemają zaś bogatych, turkusami wysadzanych, podłużnych strzemion naszej wystawy. Takich zaś rzędów całkowitych wraz z siodłami, jak nasze: po marszałku Jerzym Lubomirskim, po hetmanie Stanisławie Jabłonowskim, kasztelanie Przecławie Szembeku, kilku po kasztelanie Łąckim, lub siodła i rzędy hr. Działyńskiej i Kórnickie — niebyło na wystawie wiedeńskiej literalnie a n i j e d n e g o. Najpiękniejsze jeszcze rzędy i siodła pojedyncze nadesłano z Karlsruhe i ks. Mikołaj Esterhazy z Forchtensteinu.

Czaprak złoty haftowany w wielkie rozety i cyprysy — nadesłany z Karlsruhe, zupełnie jest podobny do czapraka hr. Piotra Szembeka; inny lekki, z materyi amarantowej rypsowej, z wielkim szlakiem złocistym w zęby i pasy wyrabianym, zupełnie podobny do kapy na konia po kasztelanie Łąckim. Oryginalnością swoją uderzał czaprak albo część czapraka z bogatym haftem na bronzowym aksamicie, wykładany drogiemi kamieniami i imitacyami tychże — lecz pochodzenie jego i użytek są dość zagadkowe; należy do ks. Esterhazego. Prześliczne natomiast posiadał Wiedeń kapy opancerzone na konie, złożone z jednej blachy stalowej na piersi, i czterech bocznych, podłożonych amarantowym lub niebieskim aksamitem. Blachy te najczęściej inkrustowane złotem i srebrem w rozety i gwiazdy.

Tarcz jest stosunkowo dużo — różnego rysunku i wyrobu. Najwięcej jest jednakże tarcz trzcinowych, okręcanych srebrną i złotą nicią i jedwabiami, w ten sposób, że tworzą kwiecisty lub arabeskowy różnokolorowy ornament — przerywany niekiedy wersetami lub inwokacyami do Bóstwa. Gęste rozety złocone dają im więcej spoistości. Umby najczęściej miedziane, złocone, grawirowane, wysadzane są niekiedy turkusami i albandynami, częściej pięknem pismem *Nasta'elik*, zdobione w około grawirowane wersety. — Umby stalowe, grawirowane, noszą także niekiedy ślady złocistych napisów, inne znowu spiczasto są zakończone. Dwie szczególniej tarcze zwracały na siebie uwagę, obie skórzane, bogato wytłaczane w arabeski, złotem i farbą lakową podniesione. Obie należące do c. k. arsenału mają na umbie i brzegu znaczki honorowe, tak zwane *Tschelenk*, odznakom wojskowym naszym odpowiadające, — a do kit metalowych u kołpaków o trzech lub więcej piórach podobne. Odznaki takie bywały z srebrnej blachy lub nawet brylantowe. Jedna tarcza zupełnie odpowiadała naszej, miedzianej, wyzłacanej, ornamentowanej punktowanemi arabeskami i guzami. Tarczy jednakże, którаby odpowiadała bogactwem i pięknością tarczy, przez hr. Adamową Potocką na naszej wystawie eksponowanej — nie spotkaliśmy w Wiedniu.

Z broni siecznej było względnie nie wiele okazów, lecz te, które były, pierwszorzędnej wartości; wszystkie dokładnie zbadane, napisy odczytane, stemple skontrolowane. Wobec tej sumiennej krytyki, nie wytrzymała egzaminu szabla o klindze bogato złotem nabijanej — przypisywana Kara Mustafie. Okazało się, iż jest późniejszego pochodzenia. Również nie wytrzymała światła krytyki szabla o klindze dziwerowanej z napisami arabskiemi nabijanemi, a bogatą oprawą z drogich kamieni — nie jest nawet wschodniego pochodzenia. Najwięcej i najpiękniejszych okazów tego działu dostarczyło Muzeum historyczne w Dreznie.

Makat i kobierców wschodnich współczesnych, nawet tak pospolitych meczetowych, do modlenia służących — nie posiadał Wiedeń ani jednej sztuki. Natomiast jedną z głównych ozdób tego działu były dokumenta tureckie oryginalne z tej epoki: firmany, dyplomy, listy, rachunki etc., między innemi jeden z podpisem i pieczęcią Kara Mustafy i kilka wspaniałych kodeksów Koranu i nabożnych ksiąg z pięknemi miniaturami, bogato oprawnych. Z pięciu takich kodeksów, wziętych w obozie tureckim pod Wiedniem, jeden należy do miejskiej biblioteki w Lipsku, drugi do Muzeum m. Littau, trzeci do k. biblioteki w Dreznie, czwarty do klasztoru w Herzogenburgu. Piąty manskrypt genealogiczny ze 102 miniaturowemi portretami władców państwa Ottomańskiego, dochodzący do r. 1674 i dedykowany sułtanowi Muhammedowi IV — w końcowym medalionie przedstawia portret tegoż władcy w ubraniu ceremonialnem — obok niego stoi syn jego i następca tronu Mustafa II. Obu fizyonomie są piękne i inteligentne. Manuskrypt ten jest jedną z ozdób c. k. Biblioteki w Wiedniu.

Wobec tylu pierwszorzędnej piękności okazów i zabytków działu tureckiego, wobec tak wzorowego ułożenia ich i skatalogowania — można przejść, nie zwracając uwagi na czaszkę rzekomo Kara-Mustafy z sznurem jedwabnym w około szyi, który miał mu śmierć zadać i na koszulę jego śmiertelną, pokrytą całą wersetami Koranu i na portret olejny, — które to zabytki sam katalog uznaje za humbug.

Bardzo szczęśliwie za to pomieszczono między oknami obu sal i na miejscach wolnych ciekawe drzeworyty z dzieła, wydanego w r. 1685 w Hamburgu, przez Tomasza Wiering p. t. *Der türkische Schauplatz eröfnet und fürgestellt in sehr vielen, nach dem Leben gezeichneten Figuren.* Dopełniają one dział uzbrojenia i strojów.

W salach działu tureckiego pomieszczono jeszcze niezbyt odpowiednio trzy wielkie obrazy, przedstawiające odsiecz wiedeńską. Jeden ciekawy jeżeli nie pod względem artystycznym, to licznych szczegółów bitwy, malowany jest na zamówienie Bractwa św. Trójcy przez Mateusza Andrzeja Khobalta w roku 1687 i opatrzony długim odpowiednim napisem u dołu. Przedstawia na pierwszym planie, niezbyt ściśle z historyą, atak konnicy niemieckiej na namioty W. Wezyra. Sobieskiego i Polaków dojrzeć tam nie mogliśmy. Obraz ten kolorytu nieprzyjemnego, brunatno-czerwonego, znany jest z licznych reprodukcyj w sztychach w kilku waryantach, tak Justusa Nypoort i J. M. Lercha, łącznie jak i późniejszego Jakóba Hoffmanna.

Drugi obraz kolosalnych rozmiarów (2500 — 6310 mm.) malowany jest przez współczesnego malarza augsburskiego Rugendasa. Nie odznacza się ani rysunkiem, ani kolorytem, a przedewszystkiem nie daje najmniejszego pojęcia o przebiegu bitwy. Nie może ztąd iść w żadne porównanie, ani z wielkim obrazem z Żółkwi Altamontego, widocznie pod samem okiem króla malowanym, ani nawet z obrazem o tyle późniejszym a najdokładniejszym w szczegółach, mimo drobności figur i anachronizmów co do kostiumów, pomieszczonym na naszej Wystawie. W obrazie Rugendasa, Sobieski przedstawiony jest na pierwszym planie na białym koniu w zbroi złocistej, w kołpaku i szablą w rękach.

Trzeci obraz (2400—2730 mm.) najlepszy pod względem artystycznym, malowany jest przez Jana Wycka z Harlemu w r. 1693. Lecz mimo kolorostycznych i rysunkowych zalet, dla nas niema żadnej wartości — cały układ kompozycyi jest zupełnie dowolny i fantastyczny. Jedynie król Jan III na głównym planie jest dość dobrze pojęty. W dalszych ubikacyach wystawy pomieszczono jeszcze kilka nowszych obrazów Odsieczy — lecz te nie zasługują na najlżejsze wspomnienie.

Dwa długie korytarze i dwa gabineciki poświęcono na plany miasta Wiednia, mniej więcej współczesne, na sztychy, rysunki i rzadkości bibliograficzne.

Z pierwszych wspomnimy tylko: odręczny, koloryzowany plan całej kampanii wiedeńskiej od Tulln począwszy, po Wiedeń, współcześnie przez L. N. D. Hallarta dla ks. Karola Lotaryngskiego robiony, będący dziś własnością archiwum wojennego wiedeńskiego — i znany z redukcyi wielki plan Wiednia i jego okolic (1: 6250) jak najstaranniej w r. b. wykonany przez c. k. wojenno-geograficzny Instytut z zestawieniem planu z roku 1683 rozłożenia wojsk i *Ordre de bataille* pamiętnej bitwy.

Kolekcya sztychów jaknajbardziej kompletna i dobrze rozłożona dawała niewyczerpany materyał do studyów. Zbiór mianowicie znakomitości współczesnych, między któremi widzieć można było: i Muhammeda IV i Kara Mustafę, parukrotnie powtórzonego, a bardziej wiarogodnego, niżeli portret olejny, i Ahmeda Köprili W. Wezyra, i Marka Aviano, i hetmana Stanisława Jabłonowskiego (Picart 1691 r.), i Kulczyckiego, z różnych wydań, etc. etc., dopełnił pod wieloma względami braki portretów w sali pierwszej.

W sztychach, przedstawiających odsiecz Wiednia, szczęśliwie udało nam się wyszukać reprodukcyę cennego obrazu z naszej wystawy, wyżej wspomnianego, niewłaściwie dotychczas przypisywanego Rugendasowi. Pod powyższym sztychem znaleźliśmy napis: *Dallinger del. Landerer sculp.* Otóż porównywając roboty tego Jana Dallingera von Dalling, malarza wiedeńskiego z XVIII wieku, po większej części drobne i nadzwyczaj szczegółowe przedstawienia bitw, nie bez talentu malowane, oraz biorąc w rachunek zagadkowe ubiory z XVIII w., w powyższym obrazie — nabiera się stanowczego przekonania, że autorem obrazu „Odsieczy Wiedeńskiej,“ będącego własnością Szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, jest nie kto inny, tylko Dallinger.

W dziale tym zwróciły jeszcze naszą uwagę: Obraz oryginalnej formy, prawdopodobnie dekoracya ścienna zpod komina, przedstawiający w środkowej, znacznie krótszej części, miasto Wiedeń oblegane przez Turków; w lewem skrzydle portret cesarza Leopolda I, tratującego Turka; w prawem Jana III w podobnejże pozycyi. Portret króla jest względnie bardzo dobry; ubranie i rzęd na konia perłami i rubinami wysadzane. Obraz ten z odpowiedniemi napisami jest szkoły włoskiej, obecnie własnością prof. Dra Filipa Zamboniego w Wiedniu.

Drugi przedmiot nadzwyczaj dla nas ważny, jestto zbiór akwarel w dziewięciu tablicach, przedstawiających strój i uzbrojenie wojska polskiego, konnicy i piechoty różnych autoramentów, z czasów bliskich odsieczy wiedeńskiej. Za materyał służyły tu sztychy, portrety i obrazy współczesne oraz zabytki z tej epoki przechowane w różnych zbiorach. Akwarele te wykonał Moryc Lédeli pod kierunkiem i według rysunków znanego miłośnika i znawcy historyi uzbrojeń w Polsce, kapitana artyleryi Ant. Dolleczka. Szkoda byłaby, gdyby które z muzeów krajowych, np. Muzeum Narodowe, nie zarządziło z pozwoleniem kap. Dolleczka kopij tych akwarel.

Tak więc w krótkiem streszczeniu podaliśmy tu to wszystko, co na wystawie wiedeńskiej, zdaniem przynajmniej naszem, zasługiwało na bliższą uwagę. Widzimy tu luki znaczne, prawdopodobnie pochodzące głównie ztąd, że organizatorowie nie zdawali sobie zrazu sprawy z zakresu wystawy i nie przeprowadzili konsekwentnie wystawy z całego wieku XVII, nie wyłączając żadnych kierunków sztuki i przemysłu artystycznego. Z drugiej strony mały był udział wielkich rodów austro-węgierskich.

W dziale chrześcijańskim wystawa wiedeńska straciła ztąd wiele na ważności i na interesie dla widza, o wiele też stała niżej od odnośnego działu naszej krakowskiej wystawy.

Dział turecki za to był kompletny, o ile zbiory wiedeńskie i innych miast monarchii bogate są w tego rodzaju zabytki, i o ile sięgały stosunki komitetu.

Jedną z ozdób wystawy wiedeńskiej był także katalog, naukowo i wyczerpująco przeprowadzony.

T. Nieczuja Ziemięcki.

Fryderyk Chopin

przez

Henryka Blaze de Bury.

(Dokończenie).

Dar improwizacyi, posunięty do rzadkiej doskonałości, rozgłosił sławę jego w Paryżu. W tej stolicy, gromadzącej w sobie talenta napływające z całego świata, nie łatwo było się wyróżnić. Gdy pierwszy koncert minął niepostrzeżenie, przygnębiło to nieświadomego dalszej drogi Chopina. Niespodzianie spotkany dawny przyjaciel, książę Radziwiłł, pociągnął go na świetny wieczór do Rotschilda, wieczór ten zawyrokował o wielkiem powodzeniu mistrza, który improwizacyą swą, przez dwie godziny, trzymał słuchaczów w zawieszeniu, w zachwycie.

Tu się zaczyna era światowego życia; rozrywany na wszelkie sposoby, nie przestawał pracować i marzyć o artystycznej swej misyi. Jeszcze w r. 1831 pisał on, do swego kierownika Elznera, że nie stanie się nigdy kopią Kalkbrennera, i że nic mu nie przeszkodzi w przeprowadzeniu tej śmiałej może, ale stanowczej nadziei, że kiedyś potrafi w sztuce zaprowadzić reformę. Zatem miał pełną świadomość swojej siły i swoich celów.

Publicznie grywał on rzadko, z wyjątkiem kilku koncertów, danych na początku artystycznej karyery w Wiedniu i w Monachium, kilka razy zaledwie dał się słyszeć w Paryżu i w Londynie. „Nie jestem stworzony do dawania koncertów — mówił on do jednego ze swych przyjaciół — tłum mnie onieśmiela, dusi mnie ten przesycony oddech słuchaczów, te ciekawe spojrzenia mnie paraliżują. Ale ty jesteś stworzonym do tego, *tu ne gagnes pas ton public, tu l'assommes.*" Nie potrzebujemy nazywać tego powiernika, czytelnik odgadł zapewne, że o Liszcie mowa.

Brała go pokusa do napisania opery, ale nie znajdując odpowiedniego librecisty, odkładał to z dnia na dzień, a potem ta strona geniuszu w nim wzięła górę, która była najwybitniejszą, powstał pianista. Do nauki zabierał się on bardzo poważnie; wymagającym, ile razy dopatrywał się wyższych zdolności; łatwo się unosił, ale widok łez, zawsze go rozbrajał. Żądał od uczniów gry inteligentnej, płynącej z duszy; chciał, żeby każda rzecz była oddaną z uczuciem i z prawdą. Gdy później siły utracił, dawał lekcye leżący, a mając drugi fortepian pod ręką, na nim udzielał wskazówek.

Autor niniejszego artykułu, zaczerpnął wiele szczegółów o Chopinie, z pism pani Sand, nie wszystkie jednak opierają się na zeznaniach słynnej powieściopisarki; są takie, których się tylko domyśla, na mocy ogólnie szerzonych przypuszczeń. I tak mówi, że pani Sand, jak zresztą i inni autorowie współcześni, lubiła kopiować z natury. Zmuszona do ciągłego tworzenia, dwoiła niejako swą pracę, idealizując w powieściach wrażenia swojego życia, a jednocześnie spisywała je w dzienniczku, w nagiej prawdzie. I tak np. powiada, że gdy *Lukrezya Floriani* zawiera stronę poetyczną i sentymentalną stosunku pani Sand z Chopinem, to szczerej prawdy dowiedzieć się można z *Podróży do Majorki* odbytej. Metoda ta, może ułatwić w przyszłości sposób kontrolowania faktów, ale nie da się poszukiwać w dziele sztuki. Główną wadą podobnej metody, jest zacieranie rysów danych osobistości, tak że w końcu współcześni nie wiedzą, czy zapoznali się z Mussetem czy ze Stenio, z Chopinem, czy z księciem Karolem? Pani Sand w swoich pamiętnikach zapewnia, że książę Karol miał być Chopinem, pod pozorem, że książę nie był artystą, i że Chopin, czytając codzienne rękopism na jej biórku, zupełnie się mniemanego podobieństwa nie dopatrywał. Za to później, gdy przyszła reakcya, [illegible]. Chociażby historya ta nie była nawet prawdziwą, niemniej zawiera smutne szczegóły o naszym mistrzu. Przeszedł on wiele ciężkich chwil w samotni klasztornej, na Majorce. Rozdrażniony, chory, trwożył się otaczającą go pustką. Sam powiada, że nigdy w życiu nie słyszał równie żałosnych odgłosów, równie rozpaczliwego wycia wichrów, jak w tych krużgankach. Znaną jest historya Preludyum pisanego pod wpływem niepokoju o towarzyszkę, która puściła się na dalszą przechadzkę, i zaskoczona szaloną burzą, nie powracała do domu. Krople spadającego deszczu, zostały uwiecznione w natchnionym utworze. Te skończone arcydzieła, jakiemi są preludya Chopina, Schumann pięknie nazwał orlemi skrzydłami.

Gdy w 1848 r. udał się Chopin do Londynu, czekało go tam tak świetne przyjęcie, że go to zelektryzowało. Znany z dzieł swoich, kochany i ceniony, został on przedstawionym królowej; wciągnięto go w arystokratyczne koła, i w wir wielkoświatowego życia. Mistrz nasz, nie miał względu na swe zrujnowane zdrowie. Siadywał późno w noc, narażał się na zmęczenie i na klimat najmniej dla niego odpowiedni. Wracając do Paryża, uwiadomił o swym przyjeździe przyjaciół, pisząc: „Powiedzcie Pleyelowi, by mi przysłał fortepian na dzień mojego powrotu, a wy nie szczędźcie fijołków, zarzućcie go nimi, byle woń ich rozchodziła się w moim saloniku." Stan Chopina wkrótce okazał się bez ratunku; znaną jest historya chwil jego ostatnich. Umierał słuchając pieśni Stradelli, nuconej wśród łkań, przez Hrabinę Delfinę Potocką, który prosił o to, wołając: „Jakżeż to piękne! Mój Boże! Jakżeż to piękne! Jeszcze! Jeszcze!"

Przy dźwiękach muzyki, usnął dnia 30 października 1849 roku; muzyka odprowadziła go do grobu. Oprócz Requiem Mozarta, którego wyjątkowo sam zażądał, wykonano na organach dwie Preludye Chopina, orkiestrowane przez Rebera. Drogę zasłano kwiatami.

Oto wiązanka szczegółów, zebrana przez pana Blaze de Bury — a raczej powtórzona ze znanych opisów.

Zastanawiając się nad twórczością Chopina, powiada on jeszcze, że porządkować, ani klasyfikować dzieł jego niepodobna, ponieważ nie można się w nim dopatrzeć stopniowego rozwoju. Odrazu stał się tem, czem już miał pozostać, — a zwolennicy mitologicznych porównań, mogą o nim śmiało powiedzieć, że jak Minerwa w pełnej zbroi wyskoczyła z głowy Jowisza, stanął on odrazu gotowy, skończony w swoim zawodzie do pracy; jednego wieczora nie napisał, któryby nie był jego własnym. Dlatego wyższe umysły jak Schumann, Mendelsohn, a następnie Liszt, zjawienie się Chopina powitali z uwielbieniem najgłębszem.— Schuman jeszcze w r. 1825 r. pisał o nim z zapałem w Lipskiej Gazecie, że wykształcili go najcelniejsi mistrze, jak Beethoven, Szubert, Field; od jednego zapożyczył genialną śmiałość pomysłu, od drugiego tkliwość serdeczną, od trzeciego aksamitne uderzenie.

Bardzo przykre robi wrażenie drwinkowanie pana Blaze de Bury, z mniemanego formalizmu Chopina, który przez zbytek etykiety przed Najwyższym Panem i Sędzią, nie chciał stanąć inaczej, jak w koncertowym stroju, we fraku, w lakierkach i rękawiczkach. Wszakże zwyczaj każe chować zmarłych w odświętnym stroju. Podobne uwagi są niezrozumiałe i co najmniej niesmaczne. Kończy on swą pracę zapewnieniem, że dziś już bądź Chopin rehabilitacyi nie potrzebuje. Jedna obawa go tylko trapi. Ponieważ na tym świecie to tylko jest trwałem, co się opiera na prawdzie, i czerpie z przyrody, czy muzyka Chopina (w której niema ani prawdy, ani natury!) ostoi się przeciw zmiennemu prądowi czasu?

Brakuje mu w dziełach jego drzew, strumyków, łąk, słońca — i znowu powraca do uporczywej myśli, że Chopinowi do tworzenia trzeba było wonnej atmosfery salonów, miłego ich szmeru, światła żyrandolów, otoczenia księżniczek! Że jego utwory marzycielskie i tęskne, potrzebują ram wykwintnych, które ich wartość i znaczenie podniosą, — podobne uprzedzenie jest dość powszechnie zakorzenionem i jak wiele innych fałszów, kołacze się po świecie.

Jestto jeden dowód więcej, że na zupełne zrozumienie mistrza naszego, jeszcze pora nie nadeszła.

Wł. Żeleński.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 22 i 23 listopada.

Z powodu bardzo złej drogi, dowóz zboża na wczorajszy targ na komorę Baran, był bardzo mały; pszenicy dowieziono zaledwo do 150 korcy; innych zaś produktów w tak małej ilości, iż nawet cen nie notowoliśmy.

Płacono za pszenicę na 237 funtow polskich od 52 do 55 złp.

Sytuacya dzisiejszego targu zbożowego na Kleparzu, od wtorku prawie żadnej nie uległa zmianie. Brak zagranicznych kupców, a tem samem i mały obrót ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby, wpływają niekorzystnie na cały handel zbożowy.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·25 złr.; czerwoną od 9·75 do 10·40 złr.; białą od 10·— do 10·50 złr.; żyto piękne od 8·25 do 8·50 złr.; poślednie od 8·10 do 8·30 złr.; jęczmień piękny od 8·20 do 8·50 złr.; pośledni od 7·25 do 8·— złr.; owies od 6·75 do 7·15 złr.; groch od 9·50 do 11·75 złr.; fasolę od 10·50 do 12·50 złr.; tatarkę od 7·25 do 8·— złr.; proso od 6·50 do 7·20 złr.; wykę od —·— do —·— złr.; jagły od 11·— do 12·50 złr.; kukurudzę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 16·— do 16·25 złr.; koniczynę czerwoną od 40·— do 55·— złr.; białą od 60·— do 70·— złr.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·70 mark. (17 złr. 37 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 22 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2612, zabitych wieprzów 1105, zabitych owiec 405, żywych owiec 5982, żywej nierogacizny 1663.

Cielęta płacono 34 do 45, 50, 58 złr.; zabite wieprze 45 do 48, 50 złr.; zabite owce 25 do 30, 45, żywe owce ciężkie (dla wywozu) 45 do 50, 52 złr., lekkie 36 do 40 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 30 do 36 40 złr.; węgierską 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2411)

Zasłudze oddać należną cześć.

Stare to przysłowie sprawdziło się znów bardzo trafnie na pigułkach szwajcarskich wyrabianych przez aptekarza Ryszarda Brandta w Zurychu — gdyż prawie wszyscy pierwsi profesorowie medycyny wystawiają tym pigułkom świadectwo, że w nieregularnościach dolnych części ciała, uderzeniu krwi, zatkaniu, cierpieniach hemoroidalnych są niezawodnym i przyjemnym środkiem leczniczym. Jeżeli tacy mężowie przemówili, staje się wszelkie dalsze polecenie zbyteczne. Do nabycia w znanych aptekach pudełko po 70 cnt.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Pragi 21 listopada:

Pozwolcie mi, jako obeznanemu dokładnie z tutejszemi stosunkami uzupełnić wasze sprawozdania o tutejszych uroczystościach kilkoma uwagami. Goście polscy sprawili tutaj jak najlepsze wrażenie. Mniejsza o to, że od dwóch dni wszędzie rozmawiają o wspaniałych naszych strojach narodowych, które tu dotąd znano tylko z fantastycznych i niefortunnych kopij w teatrze np. w *Mazepie* Słowackiego, gdzie zakrawały na karykaturę, a które teraz poznano w całej świetności, zwłaszcza na tak poważnych i przystojnych osobach, jak prezydent Weigel, wiceprezydent Muczkowski, hr. Andrzej Potocki i t. d. Mniejsza o to; ale co ważniejsza, że i pod każdym innym względem goście polscy umieli sobie zjednać sympatyę i szacunek. Dwa przemówienia Dra Weigla na wspólnym obiedzie w *Hôtel de Saxe* w niedzielę i na bankiecie w „Biesiadzie" mieszczańskiej, jakoteż wygłoszona tamże mowa hr. Andrzeja Potockiego na cześć prasy czeskiej, były przyjęte z niekłamanym zapałem i hucznemi oklaskami. Pani Hofman, której sława jako jednej z pierwszych artystek polskich', oddawna dotarła do Pragi, tak w teatrze, jako też na uczcie w *Hôtel de Saxe*, na której zasiadała na miejscu honorowem obok Dra Weigla i Dra Riegera, była witana serdecznie. Depesze gratulacyjne nadsyłane od najpoważniejszych naszych mężów stanu, pisarzy (Odyniec, Małecki, Majer', i t. d.), artystów (Matejko), reprezentancyj miejskich i t. d. w znaczący sposób uzupełniły gorący nasz udział w tej pięknej uroczystości pokoju i oświaty pobratymczego narodu.

Nie wątpię, że goście polscy wyjechali ztąd zadowoleni z przyjęcia, jakie im przygotował odnośny komitet, na którego czele stał członek Rady państwa, p. Jahn. Jako członek tego komitetu uważam jednak za powinność moją zaznaczyć publicznie, że nam członkom komitetu pozostawała tylko przyjemność towarzyszenia gościom, gdy całą żmudną i trudną pracę zamówienia pomieszkań w hotelu, wyznaczenia biletów do teatru, urządzenia obu uczt itd., wziął na siebie młody i wielce zdolny adwokat, Dr Zdenek Strobach, syn byłego marszałka Sejmu austryackiego z r. 1848. Ponieważ tego wiedzieć nie mogą goście nasi, niech się dowiedzą tą drogą, że ochoczej, wytrwałej i nieznużonej pracy Dra Strobacha zawdzięczamy, iż wszystko odbyło się tak gładko, jakgdyby na odnośne przygotowanie było co najmniej miesiąc, gdy w rzeczywistości trzeba było załatwić wszystko w ciągu kilku dni. Przygotować takie przyjęcie dla przeszło 50 gości, to rzecz nie tak łatwa, jakby się mogło zdawać na pierwszy rzut oka. Skrupulatność komitetu była posunięta tak dalece, że nietylko zamówił pomieszkania w pierwszorzędnych hotelach, ale nadto wszystkich gości, którzy się oświadczyli z chęcią przybycia, za pomocą telegrafu zawiadomił, w którym hotelu zamówione. To też Dr Strobach pracował od rana do nocy, a jak od dawna jest jednym z najczynniejszych i najpochopniejszych do ofiar członkiem wszystkich niemal Stowarzyszeń narodowych (których tu więcej, niż w którymkolwiek innym kraju), tak też w tym razie zasłużył sobie na powszechne uznanie, zwłaszcza gości naszych.

Telegramy własne „Czasu."

Berlin 23 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* reprodukuje na czele dziennika sprawozdanie *Elsas.-Lothr. Ztg* o pomyślnym rozwoju handlu skórami we Francyi. Zakupna skór na potrzeby armii, ożywiły znacznie tę gałąź handlu. Dostawa obuwia przenosi wartość 12 milionów franków.

Berlin 23 listopada. *Tagblatt* zwraca uwagę wobec ostatniego pokojowego artykułu *Journal de St. Petersb.*, na okoliczność, że dzienniki rosyjskie, odkąd powstało życzenie zaciągnięcia nowej pożyczki, prześcigają się tak dalece w zapewnieniach pokojowych, iż prawie powątpiewać można o trwałości tych zapewnień.

National Ztg. przypomina, że niemiecko-rosyjską solidarność uznawano zawsze w Niemczech, podczas gdy rosyjscy mężowie stanu i publicyści zalecali zemstę za traktat berliński. Obecnie zrozumiano już w Petersburgu, iż należy strzedz się rozsiewania ziarna nienawiści i zemsty przeciw Niemcom.

Germania pisze, że Prusy protestanckie traktowane były często przez Rosyę, jako państwo lennicze. Niemcy, w których oba wyznania są równorzędne, nie ścierpią tradycyjnych stosunków tego rodzaju.

Kolonia 23 listopada. Do *Köln. Ztg* donoszą z Berlina: Nota chińska, która w Pekinie wręczoną została reprezentantom mocarstw zagranicznych, a tam gdzie reprezentanci Chin są uwierzytelnieni, ministerstwom spraw zagranicznych, zredagowaną jest w tonie stanowczym. Nota ta usprawiedliwia w zupełności stanowisko Tsenga wobec rządu francuskiego. Chiny nie odstępują ani na krok od swych roszczeń, uważają wojnę za nieuniknioną, jeśli Francya żądań tych nie uwzględni i oświadczają, że odpowiedzialność za to spadnie na Francyę. Następstw noty nie da się obliczyć; jeśli Francya nie okaże się skłonną do pewnych ustępstw, trudne zawikłania staną się nieuniknione. Najbliższa dyskusya w kwestyi tonkińskiej w Izbie francuskiej rozjaśni zapewne nieco tę ciemną sprawę.

Paryż 23 listopada. Rouher ciężko zachorował.

Rzym 23 listopada. Wczoraj udała się komisya wojskowa do Sardynii, która ma przedłożyć sprawozdanie, czyli i w jaki sposób możnaby uczynić Sardynię głównym punktem obronnym Włoch w razie ataku od zachodu. Fortyfikacye kosztowałyby około 100 milionów.

Londyn 23 listopada. Zupełne zniszczenie armii Hiksa baszy znaczy, jak zapewniają znawcy armii egipskiej, wymordowanie wszystkich oficerów europejskich i ucieczkę wszystkich Fellahów.

Londyn 23 listopada. *Pall Mall Gazette* oświadcza, że rząd angielski musi zakazać Chedywowi wysyłać nowej armii do Sudanu.

Ruszczuk 23 listopada. Na żądanie konsula serbskiego w Zofii, zarządził minister sprawiedliwości Stoiłow proces prasowy przeciw subwencyonowanemu przez Rosyę dziennikowi *Sasnanije* z powodu obrażenia króla Milana.

Dorpat 23 listopada. Do sześciu profesorów uniwersytetu tutejszego nadeszło zapytanie, czyby ewentualnie mogli miewać wykłady w języku rosyjskim; wszyscy odpowiedzieli przecząco. Przyczyna tego zapytania niewiadoma.

Telegramy biura koresp.

Praga 23 listopada. *Politik* pisze, iż upoważnioną jest do zanotowania, że oświadczenia przypisywane Riegerowi przez korespondenta *Temps'a* a powtórzone w *N. fr. Presse*, są w każdym razie mylne i odnosićby się tylko mogły do dawnego programu t. z. artykułów fundamentalnych; należałoby zastanowić się nad tem, jak dalece francuski korespondent, nie znający naszych stosunków, pomieszał z sobą różne okresy czasu. Rieger występuje otwarcie ze swemi zapatrywaniami i ma prawo żądać, aby sądzono zapatrywania jego podług publicznych enuncyacyj, a nie podług informacyj, jakie otrzymał korespondent zagraniczny, nie znający stosunków czeskich.

Monachium 22 listopada. Ks. Gizela powiła szczęśliwie przed południem syna.

Paryż 23go listopada. Podług nadeszłych tu z Madrytu wiadomości, mieli socyaliści niemieccy wysłać do Madrytu pieniądze, a nawet kilku z nich miało się tam osobiście udać, aby urządzić demonstracye przeciw następcy tronu niemieckiego. Rząd hiszpański zwrócił na nich całą uwagę.

Paryż 23go listopada. *National* zapewnia, że minister spraw zagranicznych nie przedłożył radzie ministrów żadnego projektu Tsenga, który istotnie wręczył notę rządu chińskiego.

Valencia 23 listopada. O godzinie 1ej po południu wylądował następca tronu niemieckiego w Grao, gdzie go przyjmowano sympatycznie.

Valencia 23 listopada. Następcę tronu niemieckiego w chwili wylądowania powitano salwami dział i entuzyastycznemi okrzykami. Prefekt i wszystkie władze przyjmowały dostojnego gościa. Następca tronu był na manewrach wojska, stanął w pałacu gubernatora i odbył przejażdżkę po mieście. Wieczór po galowem przedstawieniu w teatrze, uda się następca tronu do Madrytu.

Valencia 23 listopada. Następca tronu odjechał o 11ej godz. w nocy po skończonem przedstawieniu w operze do Madrytu. Ludność powitała go sympatycznie, tylko na placu Konstytucyi dały się słyszeć gwizdania.

Zofia 23 listopada. Rada ministrów uchwaliła zniesienie rady stanu.

Kair 23 listopada. Rząd postanowił wojska, znajdujące się w rożnych miejscach Sudanu, ściągnąć do Chartum. Krążą pogłoski, że rozkaz wycofania wojsk angielskich z Egiptu został cofnięty.

Waszyngton 23go listopada. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało notę chińską, uważającą Anam za prowincyę zależną od Chin.

Kursa. — Wiedeń 23 listopada. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 78·85. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·30. — Renta srebr. 79·25. Renta złota 98·—. — 6% Renta złota węgierska 119·90. — 4% Renta złota węgierska 87·05. — Losy z r. 1860 133·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 837. — Akcye kredyto. 280·50. — Londyn 120·35. — Napoleony 9·57½.—Lombardy 139·50. Losy roku 1864 171·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 284.25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 144·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·10. — Losy prem. węgiersk. 114·10. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 185·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 162·25.— Marki 59·10. — Ruble 117·—. — Dukaty 5·70—. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23 listopada. Banknoty austryackie 169·15. — Krótki Wiedeń 168·85. — Krótka Warszawa 197·50. — Banknoty rosyj. 198·10. — 5% Listy zast. Polskie 61·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 53·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 120·37. — Akcye austr. kredytowe 476·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy	pospieszny;	wieczorny
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz,	10·50 wiecz.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano.

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 62
Marki niemieckie za 100 marek	58 90	59 40
Dukat ważny	5 68	5 78
20-frankówka	9 54	9 62
Imperyał ważny	9 80	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 50	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	90 50
4% „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 50
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	281 50	283 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.

Wiedeń 22 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 90	79 05
4⅕% „ srebrna	79 25	79 40
4% „ złota	98 20	98 40
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 40	133 10
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	— —
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	99 —	99 40
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 10	99 60
Węgierskie „ „	100 20	100 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	99 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 25	139 50
6% Renta węgierska złota	119 85	120 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	107 80	108 29
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	209 25	210 2
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 75	282 —
„ „ węgierskie . 200 „	279 50	280 —
Depositen-Bank . 200 „	201 50	202 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	845 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	836 —	838 —
Unionbank . 100 „	107 75	108 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	104 50	104 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	167 —	167 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	554 —	556 —
Elżbiety . 210 „ „	223 75	224 25
Linz-Budweis . 200 „ „	198 25	198 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	189 25	189 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2490	2495
Franciszka Józefa . 200 „ „	199 75	200 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	284 25	284 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 50	145 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 25	167 75
Nordwest austr. . 200 „ „	186 25	186 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	196 25	196 75
Rudolfa . 200 „ „	172 75	173 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	162 25	162 75
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	311 50	311 80
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 10	142 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158 75	159 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	144 75	145 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	162 75	163 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	120 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 75	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 75	102 —
6% „ „ Włość. „	101 —	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 80
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	99 50	100 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 75	97 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 75	98 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 —	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	106 50	107 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 25
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 75	105 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 —	104 30
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 50	103 80
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 50	103 80
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 50	98 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 75	98 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 50	96 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	95 75	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	94 60	94 90
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 70
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 30	100 60
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 10	100 40
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 10	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 75	121 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 —	92 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 50	181 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 15	137 50
„ „ . 200 złr. 5%	121 —	121 25
Theissb.-Gesell. „ „	101 60	105 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 75	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	93 70	94 20
„ Nordost . 300 „ „	91 20	91 40
„ „ złotem . 200 „ „	116 25	116 75
„ Westbahn . 200 „ „	97 —	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 —	97 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	114 —	114 30
3% „ Tureckie . fr. 400	21 —	21 30
Kredytowe . złr. 100	172 —	172 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 90	110 —
Insbrucku „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palty „ 42	35 25	35 75
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	52 —	— —
Salzburgskie „ 20	22 80	23 20
St. Genois „ 42	48 60	48 80
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	26 75	27 25
Windischgrätza „ 21	39 —	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 57	9 58
Imperyały rosyjskie	9 86	9 88
Funty szterl. angielskie	12 02	12 07
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Marki niemieckie za 100 marek	59 10	59 20
Rubel papierowy za 100	116 75	117 —

Lwów 22 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 50	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 60	99 60
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 22 listopada.

	rub.|kop.	rub.|kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 15
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 —
kupon	— —	188

W rocznicę śmierci ś. p.

Lucyana Siemieńskiego

we wtorek d. 27 listopada b. r. odprawiać się będą *na Skałce w Grobie Zasłużonych*

Msze święte

od 8ej do 11ej rano, na które żona i dzieci zmarłego zapraszają łaskawych Kolegów, Znajomych i pobożną Publiczność.

Obrazki Świętych

jak zawsze **najtaniej i w największym wyborze** w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE.
Próbki na żądanie. (2738-1-20)

PODZIĘKOWANIE

Wielmożnym Księżom: Balcarczykowi, Kanonikowi i Proboszczowi w Zembrzycach; Czapelli, Proboszczowi w Slemieniu i Klimkiewiczowi, Proboszczowi w Tarnawie.

Nie chciałabym Czcigodni kapłani Waszych wyższych cnót obrażać publicznem podziękowaniem, lecz serce moje zbyt przepełnione wdzięcznością, pragnie je Wam wypowiedzieć za odchowaną przyjaźń i to nad grobem ś. p. mężowi memu Dwi Franciszkowi Nowakowskiemu, a objawianą kilka-krotnem urządzaniem solennego nabożeństwa w Waszych parafiach za spokój jego duszy. Pamięć ta o nie mówi o wzniosłości uczuć Waszych, o tyle przynosi smutnemu nazwaszę szczerą, chrześcijańską pociechę.

Również dziękuję PP. Nauczycielom biorącym udział w tych nabożeństwach z młodzieżą szkolną — wszystkim mi przyjaznym — i całej ludności tych parafij tak licznie na nie się gromadzącej.

Uczucia moje dla Was zna Bóg i niech, że racz je przyjąć jako modlitwę za Waszą pomyślność. (2794)

Franciszkowa Nowakowska.

Ekspedytor pocztowy

znajdzie zaraz umieszczenie przy urzędzie pocztowym w **Andrychowie**, za wynagrodzeniem 15 złr. i całem utrzymaniem (2792-1-2)

Wieś na sprzedaż,

w powiecie Kałuskim, 1½ mili od stacyi kolei, obejmująca obszaru: 400 morgów ornego pola, 600 morgów sianożęcia i pastwiska, a 900 morgów lasu, z nowym młynem wodnym o trzech kamieniach i propinacyą. Bliższej wiadomości udzieli **A. Z.** poste restante we **Lwowie.** (2793-1-2)

Cyrk Herzoga

w nowo odrestaurowanym i z całym komfortem urządzonym cyrku w ogrodzie hotelu Kleina.

Dziś w sobotę dnia 24go listopada o godz. 7½ wieczorem

nadzwyczajne przedstawienie.

Główniejszemi sztukami są: **Non plus ultra tresury koni. Albatros & Negus** przedstawione przez pana dyrektora **Herzoga.** Na zakończenie: **huśtawka.** Po raz pierwszy **akademicki Voltyż** albo wielkie zapasy w skakaniu o zakład, wykonane **całe towarzystwo. Mon Bijon** przedstawiony przez p. dyrek. **Herzoga. Macdonald** ujeżdżany przez p. **Rob. Renz. Trzech braci Almasio,** jako **wirtuozi na dzwoneczkach i mandolinie. Ikaryjskie igrzyska** wykonane przez **p. prof. Leona i synów.** Występ panny **Teresy Stark, Miss Ada, Miss Rosa, Miss Eliza Ferle, Mr. Thomas, Mr. Franconi, Mr. Hummerston, jakoteż wszystkich klownów.** Bliższe szczegóły w plakatach. — Jutro w niedzielę dwa wielkie przedstawienia, I. o godz. 4 popołudniu, II. o godz. 7½ wieczorem. (2844)

Kielskie szproty

złotożółto wędzone, wyborne, skrzynka 5 kilo 300 — 400 sztuk zawierająca, 2 złr. 15 c., 2 skrzynki po 2½ kilo 2 złr. 30 c. **opłatnie za zaliczką** pocztową do każdej miejscowości w Austryi-Węgrzech.
Nortorf pod Kiel. (2811)
A. L. Mohr Nachfg.

Towary futrzane.

Modne zarękawki	od złr.	1·50	do 30
Okrągłe kołnierze	„ „	1·50	„ 20
Kołnierze łopatkowe	„ „	4·50	„ 50
Czapki futrzane (nowość)	„	8·—	„ 10
Futra damskie	od „	40·—	„ 150
„ męzkie	„ „	60·—	„ 150
„ podróżne	„ „	40·—	„ 130
„ gospodarskie	„ „	15·—	„ 40
Kołnierze futrzane męzkie	„	4·—	„ 20

Okrywki futrzane na nogi, buty futrzane, czapki futrzane i wszelkie modne towary futrzane.

Zamówienia, odnowienia i reperacye jaknajtaniej. Cenniki darmo i opłatnie. Zakład pożyczania futer podróżnych. (2812-1-5)

W. ODWARZKA, kuśnierz
w Wiedniu VI. Mariahilferstrasse 49.

Opłatnie

do każdej stacyi pocztowej posyłamy za zaliczką 1 litr. butelkę bardzo dobrego, wybornego, prawdziwego (2670 3-3)

oryginalnego Jamaika rumu,

1 blaszankę 200 gramów prawdziwej

herbaty cesarskiej mieszanki

najszlachetniejszego aromatu, **tylko za złr. 3·75** uznanej jako dobrą i rzetelną.
Londoner Thee- und Rum-Compagnie,
Wien, II., grosse Schiffgasse 1.

W taniem wydaniu

Biblioteki „Mrówki“

opuściły prasę:

LENARTOWICZ. Cienie Syberyjskie	c. 20
BLIZIŃSKI. Wyprawa P. Prota	„ 20
ŁAM JAN. Humoreski 3 tomiki	„ 60
CZAPLICKI. Bohaterska rodzina	„ 20
WILKOŃSKI. Ramotki, 2 tomiki	„ 40
Kraszewski, w Warszawie	„ 20
PADALICA. Nestor Pisanka	„ 20
WILCZYŃSKI. Pan Komornik	„ 20
TATOMIR. Lubawa	„ 20
REJ. Pisma wierszem 2 t.	„ 40
SOBIESKI. Listy z pod Wiednia 3 t.	„ 60
GETE. Faust 3 t.	„ 60
SZYLLER. Intryga i miłość 2 t.	„ 40
NARUSZEWICZ. Satyry	„ 20
TREMBECKI. Zofiówka	„ 10
SZEWCZENKO. Hajdamacy 2 tomiki	„ 40
Kobzarz	„ 20
SYROKOMLA. Gawędy 5 tomików	złr. 1·—
— w ładnej oprawie w pł. ang.	1·35

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład główny (2645-2-6)
w KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie.

Nowa ustawa przemysł. za 30 c.

Właśnie wyszedł moim nakładem tom VI. *Biblioteki prawniczej* zawierający: **Nowa ustawa przemysłowa** z d. 15 marca 1883 r. oraz *dodatek* o **inspektorach** przemysł. Nadsyłający do wydawcy za przekazem poczt. **35 c.** otrzyma powyższe dziełko *franco.* Cechom i odsprzedającym, zapisującym więcej egzemplarzy, odstępuję stosowny rabat.
(2594-3-3) **J. M. Himmelblau,** księgarnia wydawnicza w **Krakowie.**

M. WITKIEWICZOWA

w Krakowie przy ul. Straszewskiego pod Nr. 21, na parterze, poleca swoją **pracownię sukien.** Wykonanie według najwieższych żurnali punktualne i dobre. — Ceny przystępne. — Udziela lekcyj kroju. — Tamże można zamówić osoby zdolne w czesaniu i fryzowaniu włosów Szan. Dam. (2731-3-3)

Ernestyna Kohn

w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej Nr. 15 na I. piętrze,

poleca swój magazyn robót kobiecych

haftowanych na rozmaitych materyach, w bogatym wyborze, jakoteż wszelkie do tychże potrzebne przybory, jak: zaczęte hafty i robótki kanwowe, włóczki, jedwab, jutę, nici i przybory do robót szydełkowych, pończochy wełniane i wełny, rzeźby na drzewie, koszyczki i t. p.

Wszelkie zamówienia wykonywa po najtańszych cenach. (2660-5-5)

PLASTER THAPSIA

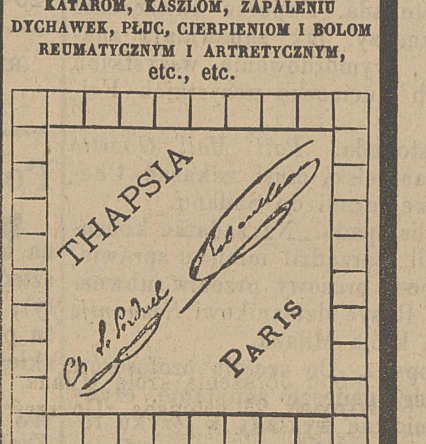
LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(poczwórnie zmniejszonych).
Skład w Krakowie w dwóch aptekach PP. Redyka i Trauczyńskiego.

(1731-11-)

W okropnej katastrofie w Casamicciola 28 lipca 1883 r. został szwajcarski fabrykant zegarków Jean Denis

NA ISCHII ZASYPANY

i znalazł także śmierć w 41 roku życia przez uduszenie.

Mimo wszelkich poszukiwań ustanowionego kuratora Giacomo Bulatti w Neapolu niemożna było odszukać ani krewnych, ani innych prawnych spadkobierców, którzy mają wziąść wielki majątek, składający się z 2 fabryk, składów towarów, papierów wartościowych i gotówki.

Posyłka z 12 skrzyń, zawierająca 2460 prawdziwych szwajcarskich zegarków, które przeznaczone zostały przez spedytora Fr. Revaux fils 7 sierpnia b. r. tutaj i oddane podpisanemu domowi komisowemu z poleceniem, ażeby powierzoną mu komisję w jak najkrótszym czasie **pozbyć zarazem** [illegible] cła i frachtu i tym sposobem wobec kuratora zakończyć obrachunek spadkowy i nie zostawić dłużej na składzie towarów. Zegarki przeznaczone w obec tego na cenę wyrobu franków 70, 62 i 54 za sztukę, jednak za nadzwyczajną stratę [illegible] być zwalone, że dla wielkiego zapasu tego niema spadkobierców i [illegible].

Zegarki sprzedane będą po niżej podanych kosztach, które wynoszą cło, frachty i składowe. 1440 łańcuszków z podwójnego złota, które dołączone były do posyłki, dodanych będzie o ile zapas starczy darmo do każdego zegarka. Wystarczy 12 skrzyń J. D. 4683/94 zawierających 1260 p. szwajcarskich niklowych srebrnych zegarków kotwicowych z cyferbl. sekundowym, 1200 p. szwajcarskich niklowych srebrnych zegarków remontoir [illegible].

Jako fracht, cło i składowe należy za pierwsze posłać przekazem 6 złr. 95 ct., za drugie 8 złr. 52 lub za odbiorem za zaliczką. Wymienione łańcuszki dodane będą darmo.

Upoważniony do sprzedaży spadkobierców dom komisowy w Wiedniu **L. Spiering w Wiedniu** II., Eliashof neben Schöllerhof. (2881-2-2)

KSIĘGARNIA

Teodora Paprockiego i Spółki

w Warszawie, ulica Chmielna Nr. 8.

poleca świeżo wydaną swoim nakładem

SERYĘ NOWEL POLSKICH AUTORÓW:

Hajota. Nowelle (w chromolitografowanej okładce). R. 1 kop. 50.
Kraszewski J. I. Mozajka. Zbiór nowel i opowiadań. R. 1 kop. 50.
Wilczyński. Obrazki i humoreski z życia. R. 1 kop. 20.
Zacharjasiewicz. Nowelle i opowiadania. R. 1 kop. 20. (2541-3-6)

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

LESMANA i ŚWISZCZOWSKIEGO *w Warszawie ul. Mazowiecka 14*

opuściła prasę: (2545-4-6)

H. G. Ollendorfa teoretyczno-praktyczna Metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić po rosyjsku. Wydanie II. Cena 3 złr.

Tegoż autora wyszły poprzednio:

Metoda niemiecka. Wyd. V. Cena złr. 2·80.
„ **angielska.** . . . Cena złr. 3·50.
Metoda francuska. Wyd. IV. Cena złr. 3·—
„ **włoska.** . . . . Cena złr. 3·50

Węgiel Sierszecki

sprowadzać można bezpośrednio w dużych lub małych wagonach.
Zamówienia przyjmuje i załatwia (2552 9-10)
Dyrekcya kopalni w Sierszy, stacya Trzebinia.

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY.
KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.

FILIE W WIEDNIU, I., AM HOF 30.

W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN · 32. W BRUKSELI RUE DE L'ÉQUATEUR · 11. W SCHEVENINGEN GALERIE · 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

(2716-4-32)

ZNIŻENIE CEN.

Celem uprzątnięcia nagromadzonego zapasu towarów galanteryjnych, a mianowicie: **albumów, tek, pugilaresów, portmonet, portcigar** i tysiącznych innych przedmiotów ze skóry, bronzu, drzewa i porcelany, sprzedają się takowe do d. 1 stycznia 1884 r. z opuszczeniem

25%

w magazynie **F. SZUKIEWICZA** w Krakowie,

Rynek przy linii A—B.

Tenże magazyn poleca zawsze **najnowsze papiery listowe, farby olejne Schoenfelda** i **chinskie srebro J. L. Herrmanna.** (2559-8-20)

NAJLEPSZYM PAPIEREM NA PAPIEROSY JEST

LE HOUBLON

francuskiego wyrobu.

Przed naśladowaniem ostrzega się!

Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym — jeżeli każda karteczka nosi stempel **Le Houblon** i każda paczka zaopatrzoną jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry, Propres du Brevet.

CAWLEY et HENRY, jedyni fabrykanci, PARIS

(2516-18-)

Ces. król. uprzyw.

GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez **filie**
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

4% Asygnaty kasowe

płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów, dnia 27 września 1883 r. (2285-16-)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

Ogrodnik

i dobry PASIECZNIK, żonaty, poszukuje posady od Nowego Roku, 1go marca lub zaraz. Adres: **Fr. K.** w domu Bernackiego w **Jaśle.** (2746 2-3)

ZAKŁAD STOLARSKI BRACI LIGĘZÓW

w Krakowie przy ulicy św. Marka pod Nr. 46

(w kamienicy, gdzie Redakcya „Nowej Reformy“) przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty stolarskie tak miejscowe jak i z prowincyi; odnawia i polituruje antyki, meble, fortepiany, ustawia bilardy itd.

Wszystkie roboty wykonywa gruntownie i po umiarkowanych cenach. (2743-2-3)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2543-193-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Ogrodnik artystyczny

z dobremi świadectwami, żonaty, z rodziną, liczący 40 lat, uzdolniony w swym fachu, poszukuje w kraju lub zagranicą od Nowego roku stałej posady. Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod lit. **A. D. 3** poste restante **Jaworzno** pod Szczakową. (2744-2-2)

Do wypełnienia dziurawych zębów

niema skuteczniejszego i lepszego środka jak **plomba zębowa** c. k. nadwornego dentysty **Dr. J. G. Poppa** w Wiedniu I. Bognergasse Nr. 2, którą każdy sam sobie może włożyć do zęba łatwo i bez bólu. Plomba łączy się potem mocno z resztkami zęba i dziąsłem, chroni zęba przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

Woda anaterynowa do ust

Dr. J. G. Poppa, c. k. nadworn. dentysty w Wiedniu.

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **1 wielka flaszka złr. 1·40, 1 średnia 1 złr., 1 mała 50 c.**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.
ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·22, uznany środek do czyszczenia zębów.
AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.
PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko złr. 2·10.
MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw l szajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent. (518 3-3)

Uprasza się Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny.

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplątalski, W. Fenz, E. Stockmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, J. Dylski apt., E. Radler apt., H. Markiewicz apt., J. Nowakowska, Sukiennice Nr. 29; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Dr. JÓZEF KOPFF

otworzył **biuro adwokackie** w Krakowie przy ulicy Brackiej pod Nr. 1, w domu Wgo Wojczyńskiego (róg Rynku). (2736-3-5)

OCHMISTRZ.

Mężczyzna obeznany z fachem wychowania, posiadający dobre świadectwa i wykształcenie uniwersyteckie. poszukuje posady. Adres: *Karpiński Renneberg, Oliva pod Gdańskiem.* (2688-2-2)

Dwa pokoje na I piętrze

do wynajęcia każdego czasu, przy ulicy Basztowej, pod Nr. 19. (2781-2-3)

Zdolni ajenci!

którzy chcą się zająć komisową **sprzedażą losów Czerwonego krzyża,** będą przyjęci. — Oferty pod **„Bankhaus“** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **Rudolfa Mossego** w **Wiedniu.** (2684-3-5)

Handlarze dziczyzny,

którzy mogą objąć regularne dostawy świeżej dziczyzny i dzikiego ptactwa, zechcą dokładnie podać warunki sprowadzenia i adres **Antoniemu Sailerowi** w **Meranie** (w południowym Tyrolu). (2687-2-6)

W Tarnowie kamienica

przynosząca 1,300 złr. czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo w sprzedaży nieprzyjmuje się. Bliższa wiadomość pod adres. *Feszkowski,* ul. Łyczakowska Nr. 29 we Lwowie. (2745-2-2)

Ważne dla gospodyń domu.

Suszone **śliwki** prawdziwe z Nagy-Banya w najlepszym gatunku, są jedynie do nabycia u firmy *Wilhem Harácsek* w Nagy-Banya w Węgrzech, 5 kilo z opłat. przesyłką 2 złr. 50 c. za zaliczką lub poprzedniem otrzymaniem pieniędzy. (2506-7-10)

Thé Purgatif de Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rosliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci,* które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

W KRAKOWIE: w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO, REDYKA i WISZNIEWSKIEGO.

(997-18-)

100 złr. w. a.

zapłacę temu, kto po kilkodniowem używaniu mojego uznanego środka na odgniotki **„Keralyn“ aptekarza Schneida** niewygubi odgniotków zupełnie **bez bólu, bez pieczenia i krajania. Tylko prawdziwy z apteki św. Jerzego Max Schneid w Wiedniu V. Wimmergasse 33 (dokąd należy adresować wszelkie pisemne zamówienia).** Cena 1/1 1 złr., 1/2 60 c., pocztą 10 c. więcej. Należy żądać tylko **„Keralyn“ aptekarza Schneida** i wystrzegać się przed naśladowaniami i podobnemi środkami. (1528 24 24)

Skład w Krakowie u apt. E. Stockmara; we Lwowie u apt. Piotra Mikolascha.

Dla chorych na piersi i płuca

Dr. med. Faykissa

Spiski ekstrakt z ziół karpackich

1 flakon z instrukcyą użycia 75 cnt.

Cukierki 1 pudełko 35 cnt. ***Herbata*** 1 paczka 50 cnt., mała 25 cnt.

Od lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana na kaszel, chrypkę, nieżyt, koklusz, zaziębienia, duszność, ciężkość oddechu, kłucia w boku, nieżyt oskrzelowy, zapalenie płuc i t. p. Dostać można prawdziwe u fabrykanta **Józefa Faykiss** w Temeswarze; **w Krakowie główny skład u aptekarzy A. Siedleckiego i Dylskiego;** w **N. Sączu** u **Kosterkiewicza spadkob.;** we **Lwowie skład główny** u **Zygmunta Ruckera** i u aptekarza **Piepesa.** (2841 1-10)



Kto chce sobie kupić taki stołek kąpielowy Weyla do opalania, może się całkiem wygodnie codzień ciepło kąpać.

Do ciepłej kąpieli 30° R. potrzeba tylko 5 konewek wody i ½ kilo węgli.

Cena z opłat. przesył. do stacyj kol. 30 złr.

Kąpiel w stołkach kąpielowych Weyla jest daleko wygodniejszą i zdrowszą niż w dotychczasowych wannach kąpielowych, gdyż pozycya kąpiącego się zapobiega zupełnie nagromadzeniu krwi w dolnych częściach ciała i ułatwia przezto oddychanie.

L. WEYL, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** III., Landstr. Hauptstr. 109.

Obszerne illustrowane cenniki w polskim języku darmo i opłatnie. (2374-20-20)

Wanny kąpiel. z przyrządem do opalania, cynkowe Nr. 14, 60 cent. wysok., 70 szer., 150 dług. 35 złr. włącznie z opłat. przesyłką.